

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 42 • 21 X 1990 r.

CENA 1000 ZŁ

UWAGA!

Następny numer z datą 28 października będzie zawierał wiele tekstów poświęconych problematyce związanej z XXXV Zjazdem ZNP.



Nie chcemy dyrektorów przywiezionych w teczce — protestuje rada pedagogiczna szkoły w Moszczenicy. Co z tego wynikło? — relacja w następnym numerze.

Fot. MAREK SUCHECKI

OD REDAKCJI

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy druk trzeciej wersji projektu ustawy o systemie oświaty. Dwie poprzednie nie usatysfakcjonowały środowiska nauczycielskiego, o czym świadczyły m.in. głosy w dyskusji publikowane na naszych łamach. Czy ta ostatnia propozycja trafia w sedno?

O wypowiedź tym razem poprosiliśmy dwóch prezesów Zarządów Okręgów ZNP — JERZEGO SURMANA (Katowice) i ANDRZEJA TODORSKIEGO (Suwałki). W rozmowie uczestniczył też publicysta „Głosu” — JERZY KRAŚNIEWSKI.

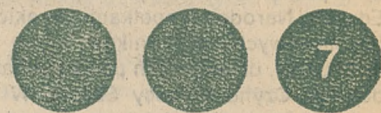
TYLNYMI
DRZWIAMI

— JERZY SURMAN: — Jeśli do-
brze pamiętam nie jest to trzecia,
lecz co najmniej piąta wersja. Mie-
liśmy i mamy wątpliwości. Zaczni-
my od historii. Wbrew lansowane-
mu przez niektóre kręgi pogłodo-
wi, że skończył się kontrakt „o-
krągłego stołu”, nowa ustawa o sy-
stemie oświaty jest jednym z wyni-
ków obrad „podstolika” oświato-
wego, przy którym we wstępnym
zapisie sformułowano koniecz-
ność zmiany tego podstawowego
dla środowiska dokumentu z 1961
roku — do końca 1991 roku.

Ministerstwo Edukacji Narodo-
wej, wychodząc z tych właśnie

przesłanek, podobno już nieaktual-
nych, wystąpiło z inicjatywą usta-
wodawczą. W jednej z wersji pró-
bowano, jak pamiętamy, ożenić
ustawę oświatową z ustawą Karta
Nauczyciela. Po proteście ZNP
władze wycofały się z zamiaru ko-
masacji.

Sądzę, że wersję MEN należy
rozpatrywać w konfrontacji z
propozycją Związku, prezentowa-
ną również na łamach „Głosu”.
Opublikowany projekt zrodził się



WYGODNIEJ NARZEKAĆ NIŻ RYZYKOWAĆ

REGUŁY GRY

Dziesiątki lat wmawialiśmy sobie, że polska szkoła dobrze edukuje, bo uczniowie wygrywają międzynarodowe konkursy, na przykład z matematyki, a absolwenci dostają się na zagraniczne uczelnie. Istotnie erudycja naszych uczniów jest znaczna, tylko że słabo koreluje z życiowym powodzeniem konkretnego człowieka i całego społeczeństwa. Potrzebni są nam ludzie potrafiący skutecznie działać.

Oduczyliśmy się skuteczności działań ekonomicznych, gdyż były one mało użyteczne w niemal całkowicie upaństwowionej gospodarce. Rynkowe reguły gry zostały zastąpione nakazami. Ubocznym, ale

trwałym skutkiem nakazów było zdjęcie z człowieka odpowiedzialności za podejmowane przez niego działania i decyzje. Kompetencje zastępowano formalizmem i znajomościami. Liczyły się papierki — świadectwa, dyplomy. Coraz mniej ważne stawały się życiowe i zawodowe umiejętności, z wyjątkiem jednej — wkręcania się w układy.

Dziś jesteśmy w sytuacji jak gdyby psychicznie gorszej, bo państwowych nakazów jest coraz mniej, a samodzielnością gospodarczą nie dysponujemy. Niektórym łatwiej było narzekać na administrację, że nie dogrzewa mieszkań niż zadbać o od-

powiednie materiały i wykonać lub zlecić wykonanie izolacji ścian. Niektórym z nas łatwiej jest mówić, że źródłem wszelkiego zła są „oni” niż podjąć teraz pracę na własny rachunek. Wygodniej jest narzekać na niskie płace niż zaryzykować podjęcie prywatnej produkcji lub usług. Jesteśmy jednak mało samodzielni i dlatego podstawowym zadaniem szkoły jest kształtowanie umiejętności praktycznego działania. Ten właśnie element kultury wymaga pilnego i znacznego wzmocnienia.

Kształtowanie umiejętności praktycznego działania jest zadaniem całej szkoły, ale szczególna odpowiedzialność spada na nauczycieli techniki. Przedmiot ten obiektywnie należy do najatrakcyjniejszych i do społecznie najużyteczniejszych, ale w Polsce należy on do najbardziej zaniedbanych. **Znana jest dramatyczna prawidłowość, że społeczeństwa o niskiej kulturze technicznej nie porafiały wylansować wychowania technicznego na wysokim poziomie, choć ono jest im bardzo potrzebne.** Zapewne z tych m.in. powodów Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wy-

cofały się z przygotowania podręcznika do techniki dla uczniów klasy ósmej, przewidyując niski popyt. WSIP jako samodzielne przedsiębiorstwo miało do tego prawo. Inicjatywę podjęło natomiast nowe Warszawskie Wydawnictwo: Technika w Szkole, podejmując się wydania w pierwszej kolejności serii zeszytów dla uczniów klasy siódmej i ósmej.^{x)}

Zeszyty obejmują problematykę elektrotechniki, elektroniki i automatyki, w tym komputeryzację (obsługę i zastosowanie komputerów). Pierwszy z zeszytów jest już rozprowadzany, a drugi będzie gotowy we wrześniu. W bieżącym roku szkolnym kilka pierwszych zeszytów może być wykorzystywanych zarówno w klasie siódmej jak i ósmej. Uczniowie klasy siódmej będą mogli kupić za rok zeszyty będące kontynuacją zagadnień realizowanych dziś.

Będąc autorem materiałów próbuję zaprezentować kilka problemów rozwiązywanych w toku dydaktycznych badań. Sądzę, że zainteresują one nie tylko nauczycieli techniki.



KRONIKA

POSIEDZENIA KOMISJI PROBLEMOWYCH

2 października odbyło się ostatnie w tej kadencji posiedzenie Komisji Pedagogicznej ZG ZNP. Tematem obrad była ocena nowego projektu ustawy o systemie oświaty. Komisja przygotowała opinię, którą przedstawi Prezydium ZG ZNP 17 października. Wiceprezes Jan Zaciura podziękował wszystkim członkom komisji za ich pracę. Szczególne słowa uznania i podziękowania skierował do członków Prezydium Komisji: Adolfa Sypki, Jerzego Surmana, Teresy Bogacz.

Komisja Odnaczeniowa ZG ZNP zebrała się na ostatnim posiedzeniu 8 października. Podsumowano pracę komisji, sformułowano także wnioski dotyczące pracy nowej komisji w następnej kadencji. Uczestniczący w posiedzeniu prezes Kazimierz Piłat i wiceprezes Michał Langowski złożyli członkom komisji, a zwłaszcza jej przewodniczącemu Włodzimierzowi Łozińskiemu oraz członkom Prezydium Marii Jędrzykowskiej, Józefowi Grabkowi i Kazimierzowi Hawro, serdeczne podziękowania za rzetelną pracę.

SEKRETARIAT ZG

Posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP 8 października poświęcone było głównie ocenie stanu przygotowań do XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz działalności gospodarczej agend ZNP.

Merytoryczne przygotowania do Zjazdu są w zasadzie zakończone. Trwają przygotowania organizacyjne i techniczne, związane z przyjęciem w Warszawie tak znacznej grupy uczestników Zjazdu. Przewiduje się, że w obradach weźmie udział ponad 550 osób, delegatów i gości Zjazdu.

W działalności gospodarczej agend ZNP obserwuje się pewne symptomy, świadczące o przełamywaniu licznych trudności wynikających z ogólnych zjawisk gospodarczych i społecznych. Jest to wynik większej elastyczności w działaniu, dostosowywania form pracy do mechanizmów gospodarki rynkowej, możliwości i zapotrzebowania.

W GALERII ZG

Z okazji zbliżającego się XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz 85-lecia ZNP w gmachu ZG ZNP w galerii na I piętrze przygotowano wystawę poświęconą dziejom naszej organizacji związkowej w latach 1905-1945. Wystawa obrazuje rodowód ZNP, rozwój organizacji, jej strukturę, a także wybrane kierunki działalności: troskę o interesy zawodowe nauczycieli, walkę o szkołę powszechną, działalność wydawniczą, działalność inwestycyjną. Plansze poświęcone działalności Tajnej Organizacji Nauczycielskiej przedstawiają organizację i formy tajnego nauczania oraz rozmiary strat poniesionych przez środowisko oświatowe.

Na parterze gmachu ZNP można oglądać wystawę fotograficzną Marka Tomczyńskiego, poświęconą życiu jednej szkoły: Zespołu Szkół Medycznych w Starachowicach, która obchodziła niedawno swe 25-lecie. Fotografie pokazują szkołę w dniu powszednim i w momentach uroczystych, prezentuje ją jako miejsce, w którym uczennice otrzymują wiedzę, wtajemniczenie zawodowe, przygotowanie do życia.

KLUB PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ

10 października odbyło się w Ministerstwie Edukacji Narodowej spotkanie dyrektorów szkół podstawowych, uczestników Klubu Przodujących Szkół, działających pod patronatem Narodowego Czynu Pomocy Szkole. W spotkaniu wzięli udział wiceminister edukacji Zbigniew Wesołowski, przewodniczący Krajowego Komitetu NCPS Tadeusz Szelachowski oraz prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

Czytelnicy pytają o:

- Uregulowania prawne w zakresie funkcjonowania oświaty w systemie samorządu
- Najnowszą waloryzację
- Sytuację kadrową w oświacie.

KOMENTUJE WICEPREZES ZG JAN ZACIURA

NA STYKU

1. W nawiązaniu do tego, co już uprzednio powiedzieliśmy (GN nr 39) o problemach funkcjonowania oświaty na styku z samorządem terytorialnym i konfliktach pojawiających się na tym tle — rzecz została definitywnie uregulowana. MEN przyjęło ustalenia komisji międzyresortowej w sprawie aktualnej sytuacji w zakresie finansowania oświaty w gminach. W piśmie skierowanym do kuratorów 14 września, sprawę uregulowano systemowo na okres przejściowy, do 1 stycznia 1991 r. Do 20 września kuratorzy oświaty zebrali deklaracje o zaprzestaniu dalszego finansowania oświaty przez poszczególne samorządy i na ich podstawie kuratorium przejmie finansowanie szkół. Podobna operacja była przeprowadzona w pierwszej dekadzie października.

Oczywiście zrzeczenie się łozenia na oświatę będzie miało pewne konsekwencje dla samorządów. Mianowicie w ustaleniach komisji międzyresortowej czytamy, że operacja ta zostanie przeprowadzona następująco: wojewodowie na podstawie uzgodnień między burmistrzem a kuratorem dokonają zmniejszenia dochodów zasilających dla tych gmin, a więc zmniejszenia dotacji ogólnych lub zwiększenia udziału budżetu wojewódzkiego w dochodach gmin. Urzędy skarbowe będą współdziałały w uregulowaniu tych udziałów. Minister finansów odpowiednio zmniejszy dochody zasilające dla budżetów wojewódzkich oraz zwiększy wydatki dla ministerstwa edukacji jako konsekwencję przyjęcia szkół na garnuszek resortu. Muszę powiedzieć, że jest to operacja bardzo drastyczna — głównie ze względu na dużą skalę. Na podstawie podpisanych deklaracji wiemy, że takich gmin, które zrezygnowały z finansowania szkół jest w kraju 34 w 14 województwach: Są to: stołeczne warszawskie, bydgoskie, częstochowskie, ełbskie, gdańskie, konińskie, koszalińskie, ostrołęckie, piotrkowskie, słupskie, szczecińskie, wałbrzyskie i wrocławskie.

Uważam, że środowiska, w których wystąpiły niepokoje, protesty, organizowanie się komitetów strajkowych, cel swoich działań osiągnęły. Bo nie tylko dokonano wypłat ale też w sposób systemowy rozwiązano te problemy, które wynikały ze współdziałania z samorządem.

Jednak konfliktów między samorządem a władzą oświatową jest więcej, nie tylko na tle finansowym. Sporo jest nieporozumień kompetencyjnych, wynikających z niewiedzy o tym, co ma czynić burmistrz, wójt, wojewoda, a do czego zobowiązany jest kurator. Zażądaliśmy, żeby te spory zostały rozstrzygnięte, by wyraźnie określić, kto za co odpowiada i jaki jest podział kompetencji. W wyniku tego minister edukacji narodowej i pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego wystosowali pismo do wojewodów, prezydentów miast, kuratorów, burmistrzów i wójtów, w których jednoznacznie wykładają te podziały. Określa się w nim, że przejęcie przedszkoli czy szkół jako zadań samorządowych nie sprawia, że pracownicy ci są pracownikami samorządowymi. Albowiem kompetencje gmin w zakresie oświaty nie obejmują sprawowania nadzoru pedagogicznego, który należy do kompetencji kuratora. Dalej — przejęcie przez gminy szkół lub innych placówek oświatowych jest równoznaczne z wykonywaniem przez gminę wszystkich zadań określonych dotychczas w stosunku do przedszkoli z wyjątkiem sprawowania nadzoru peda-

gogicznego. Zarówno nauczyciele jak i inni pracownicy zatrudnieni w szkołach nie są pracownikami samorządowymi w rozumieniu ustawy z 22 marca 1990 roku o pracownikach samorządowych. Dlatego te fakty, które już miały miejsce, m.in. w Sulejówku, dziwnego oświaty i retowania przepisów, stają się bezprzedmiotowe.

Jeszcze może przypomnę, że w tym piśmie stwierdza się, że ustalanie sieci szkolnej należy do zadań kuratora, a więc szkoły czy przedszkola prowadzone przez gminy nie mogą być utworzone, przekształcone lub zlikwidowane bez zgody kuratora. Fakt przejęcia placówek przez gminy nie powoduje, że mogą dowolnie tymi placówkami dysponować, wszelkie zmiany wymagają zgody kuratora. Zatem sądzę, że sprawy konfliktowe — materialne i kompetencyjne zostają jednoznacznie rozstrzygnięte i trzeba je tylko egzekwować.

2. Zgodnie z ustawą z 31 I 1989 r. w końcu września odbyły się rozmowy zespołu związkowego z przedstawicielami resortu w sprawie waloryzacji plac na IV kwartał oraz wyrównań za III kwartał, od 1 X br. Realizując te postanowienia ustawy rząd przydzielił przeszło 818 mld zł na waloryzację plac dla pracowników oświaty i 202 mld zł na wyrównanie za II kwartał. Powoduje to, iż z dniem 1 października zostały zwaloryzowane place wskaźnikiem 29,9 proc. oraz zostaną wypłacone wyrównania za III kwartał — 7,5 proc. w stosunku do łącznych wypłat w tym kwartale. Z kwoty przeznaczonej na waloryzację została wyliczona kwota 15 mld zł, przeznaczona na waloryzację dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli. W wyniku negocjacji została przyjęta tabela plac zasadniczych, dodatków funkcyjnych oraz systemu plac pracowników nie będących nauczycielami. Przypomnę, że przeciętna płaca w oświacie w III kwartale wynosiła 950 tys. zł, a przeciętna płaca od 1 X — osiągnęła wielkość 1 240 tys. zł. A w rozbiu na poszczególne grupy: nauczycielska średnia pensja wynosi 1 380 tys. zł, nienauczyielska — 928 tys. zł. 2 X parafowaliśmy ten system.

Ponieważ resort do zarządzenia placowego włączył sprawy uznania równowartości kwalifikacji katechetów, Związek złożył votum separatum. Przyjęliśmy stanowisko, że ta sprawa powinna być uregulowana w nowelizacji rozporządzenia ministra o kwalifikacjach nauczycielskich. Strony związkowe nie zgodziły się także z koncepcją resortu, aby nauczycielom wykonującym zadania nauczycieli-konsultantów w ośrodkach metodycznych ukształtować dodatki na poziomie 15—40 proc. Metodocy mają ten dodatek w wysokości 15—30 proc. i przyznanie takich wysokich dodatków konsultantom spowodowałoby zachwianie proporcji w dodatkach funkcyjnych dla kadry kierowniczej w ośrodkach metodycznych. Związki zawodowe jednoznacznie nie zaakceptowały tej koncepcji. Z nowości, które pojawiły się, to spełnienie oczekiwań szkół, które prowadzą eksperymenty. Wprowadzono zapis, że za sprawowanie opieki nad uczniem wybitnie uzdolnionym, dla którego szkoła ustali indywidualny tok nauczania, nauczyciel może otrzymać dodatkowe wynagrodzenie jak za 5 godzin ponadwymiarowych tygodniowo. To nie jest wielka kwota, ale większa niż za wychowawstwo.

Placa minimalna nauczycieli z wyższymi wykształceniem i przygotowaniem pedagogicz-

nym została ukształtowana na poziomie 864 tys., po 30 latach 1 088 tys., czyli przekroczyliśmy w placach zasadniczych kwotę miliona złotych. Bazą do obliczania całej siatki była kwota 640 tys. zł, to jest poziom wyższego wykształcenia zawodowego i równolegle Studiów Nauczycielskich. Waloryzacji uległy także dodatki: za I stopień kwalifikacji zawodowej — 48 tys.; II — 80 tys.; III — 112 tys. złotych, za wychowawstwo, poprawę zeszytów i za koordynację prac dyplomowych dodatki zostały zrewaloryzowane o 1/3. Dodatki funkcyjne dyrektorów szkół do 15 oddziałów wynoszą od 192 do 384 tys. w 16 i więcej oddziałach — 320—578 tys. Już pojawiają się głosy, że wobec takiego poziomu plac niektórzy nauczyciele, w niektórych typach szkół przekrocza próg zarobków zwolnionych od podatków i będą obciążeni podatkiem za przekroczenie zarobku 16 mln zł.

Uważamy, że mechanizm waloryzacji plac przyjęty na początku roku sprawdził się, aczkolwiek zastanowienie budzi duża ilość dodatków w systemie plac. Chcielibyśmy, żeby już w listopadzie zebrał się zespół związkowo-resortowy i przedyskutował koncepcję plac od 1 stycznia przyszłego roku. Być może trzeba będzie dokonać przeglądu tych wskaźników, w oparciu o które przeliczamy tablele plac i dodatki funkcyjne. Być może nie są to najlepsze relacje. Pojawiają się kontrowersje, zwłaszcza do konstrukcji całej tabeli plac, tego które grupy preferować, w jakich przedziałach, wiekowych, kwalifikacyjnych. Być może trzeba do tego jeszcze raz podejść i powstanie jakaś nowa koncepcja systemu plac w zakresie wskaźników. To przed nami.

3. O interesującej nauczycieli sytuacji kadrowej w oświacie rozmawialiśmy niedawno, na spotkaniu kierownictw związków zawodowych z kierownictwem resortu edukacji. Ale na razie wszelkie dyskusje na ten temat mogą być tylko intuicyjne. Przed wakacjami spodziewaliśmy się, że i wśród nauczycieli będzie bezrobocie, że zabraknie pracy dla absolwentów uczelni wyższych, że nie będzie potrzeby zatrudniania emerytów. Ale oto w niektórych kuratoriach wbrew przypuszczeniom okazało się, że teczki absolwentów zgłaszających chęć podjęcia pracy w szkole są puste, czyli zatrudniono wszystkich i nawet zwolniono blokadę zatrudniania emerytów. Nie można więc operować ogólnikami, trzeba znać faktyczną sytuację kadrową. Przedstawiliśmy takie zapotrzebowanie w ministerstwie i oczekujemy rzetelnego opracowania analizy kadrowej, którą resort ma przedstawić w połowie listopada.

Natomiast na ostatnim spotkaniu z kierownictwem resortu, 2 X poruszyliśmy dwa główne dla nas problemy. Po pierwsze odbyliśmy wstępną dyskusję o sposobie konsultacji dokumentu projektu ustawy o oświacie. Podzieliliśmy pogląd kierownictwa resortu że wprawdzie pośpiech nie jest wskazany, ale ponieważ nad projektem dyskutujemy już od prawie pół roku nie ma potrzeby aby blokować proces przygotowania ustawy edukacyjnej, być może jeszcze w tej kadencji Sejmu. Jesteśmy w trakcie konsultacji projektu ustawy. 17 X na posiedzeniu prezydium przedstawimy wstępną opinię, na ten temat.

W wyniku drugiego dyskutowanego tematu powołaliśmy zespół związkowo-resortowy do opracowania listu intencyjnego, apelu do kuratorów, działaczy związkowych. Stało się tak w związku z konfliktami wynikającymi między nowymi kuratorami a związkami zawodowymi na tle kompetencyjnym, spraw kadrowych, widzenia roli i miejsca związków w środowisku. Nie można dowolnie interpretować przepisów aktualnie obowiązującej ustawy o związkach zawodowych, wyjaśnić ministra pracy o obowiązku zakładu pracy w kwestii pomocy w funkcjonowaniu związków zawodowych. Zespół, który powołaliśmy podjął już pracę i pewnie będzie miał sporo roboty do czasu wejścia w życie nowej ustawy o związkach zawodowych.

Opracowała
LIDIA JASTRZĘBSKA

TABELA MIESIĘCZNYCH STAWEK WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO

Poz	Wykształcenie	Szczegółowe wynagrodzenie zasadnicze wynikające ze stażu pracy															
		od 2 lat	2 i więcej	4 i więcej	6 i więcej	8 i więcej	10 i więcej	12 i więcej	14 i więcej	16 i więcej	18 i więcej	20 i więcej	22 i więcej	24 i więcej	26 i więcej	28 i więcej	30 i więcej
		a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	m	n	o	p
1	stopień naukowy dr	992.000	1.024.000	1.050.000	1.075.000	1.095.000	1.114.000	1.133.000	1.146.000	1.159.000	1.172.000	1.185.000	1.198.000	1.121.000	1.224.000	1.237.000	1.250.000
2	wyższe wykształcenie nie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym	864.000	890.000	909.000	928.000	945.000	958.000	971.000	984.000	997.000	1.010.000	1.023.000	1.036.000	1.049.000	1.062.000	1.075.000	1.088.000
3	wyższe wykształcenie mgr bez przygotowania pedagogicznego, wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym	749.000	774.000	792.000	805.000	818.000	831.000	844.000	857.000	870.000	883.000	896.000	909.000	922.000	928.000	934.000	940.000
4	wyższe wykształcenie nie zawodowe bez przygotowania pedagogicznego, studium nauczycielskie	640.000	660.000	678.000	691.000	704.000	717.000	730.000	743.000	756.000	769.000	782.000	788.000	794.000	800.000	806.000	812.000
5	wykształcenie średnie pedagogiczne	544.000	562.000	575.000	588.000	601.000	614.000	627.000	640.000	653.000	666.000	678.000	684.000	690.000	696.000	702.000	715.000
6	wykształcenie średnie i inne	480.000	495.000	508.000	514.000	520.000	526.000	532.000	538.000	544.000	550.000	556.000	562.000	568.000	574.000	580.000	586.000

ZWIĄZEK W GORZOWSKIM

Miało to być pierwsze spotkanie z Kazi-
mierzem Marcinkiewiczem, kuratorem go-
rzowskim (który w czasie wakacji zmienił,
w burzliwych okolicznościach, swego po-
przednika). Poważne spotkanie, bo
z udziałem nie tylko Zarządu Okręgu ZNP
ale i wszystkich prezesów oddziałów Zwią-
zku w tym województwie. Spotkanie owo
się nie odbyło, albowiem pan kurator po-
traktował Związek (i swoje poprzednie
obietnice) niepoważnie. Mimo iż był to już
drugi termin, przystosowany do planu za-
jęć pana Marcinkiewicza, akurat tego dnia
opuścił on stolicę województwa. Pozos-
tawiając na placu boju Tadeusza Leśniew-
skiego, wicekuratora. Notabene członek
ZNP szykującego się, jak się dowiedzia-
łem, do rychłego opuszczenia „zastępcze-
go” stołka. Mówiąc otwarcie, tak bardzo to
się kuratorowi Marcinkiewiczowi nie dzi-
wię. Biorąc pod uwagę jego związkowe
opcje, a także postępowanie ZNP podczas

może. Nie mniej krytyki wzbudziły informa-
cje o tym, że gorzowski Zakład Usług
Socjalnych także wkrótce będzie zlikwid-
wany. Kto przejmie jego rolę w gminie, kto
będzie się zajmował sprawami socjalnymi
środowiska w małej wsi? Toż na same
telefony, na dojazdy do większych miast,
by zorientować się w cenach i ofertach,
straci się tyle pieniędzy ile te wczasy czy
kolonie kosztują, twierdzono w dyskusji.
Niestety, były to w zasadzie raczej póź-
nione żale, wszyscy byli świadomi, że
decyzje już zapadły. Tym niemniej zapro-
ponowano, aby Zarząd Główny spróbował
„odkręcić” to wszystko.

Arogancją nowej władzy określono to,
co się dzieje w sprawach kadrowych.
W tym województwie, padło w dyskusji, ma
miejsce „obsadzanie” oświaty przez całe
wręcz rodziny. Rodziny nowej nomenk-
latury. Nikogo nie obchodzi co ma do
powiedzenia rada pedagogiczna, środowi-

wać się, iż uprawnienia rad pedagogicz-
nych, to już przeszłość, skoro i tak pode-
jmowane są decyzje całkiem inne? — zau-
ważono w tej dyskusji (na przykład jak
podał prezes jednego z oddziałów, w jego
miejscowości żadna rada pedagogiczna
nie wypowiedziała się za religią w szkole,
a religia mimo to została wprowadzona
w ich szkołach).

Nie ukrywam, że współczułem w tej
części wystawionemu „na odstrzał” wice-
kuratorowi Leśniewskiemu. Zobowiązał
się on do przedstawienia wszystkich uwag
szefowi kuratorium i myślę, że zadania
łatwego nie miał.

W drugiej części obrad na szczęście
mówiono już o innych sprawach. Choć
także związanych z zasygnalizowanymi
wyżej wątkami. Za taką bowiem należy
uznać powtórnie dyskutowaną kwestię
zmiany na stanowisku kuratora. ZNP w Go-
rzowskim jest wciąż oburzony metodą jej
załatwienia. Zdaniem związkowców uczyni-
ono wielką krzywdę moralną poprze-
dnieniu kuratorowi, po wtóre są oni głębo-
ko oburzeni prasowym wystąpieniem se-
nator Hejmanowskiej, która uzasadniając
potrzebę zmiany powołała się na opinię
środowiska nauczycielskiego. Pani sena-
tor skłamała, stwierdzono w dyskusji, al-
bowiem musiała wiedzieć, że ZNP i jego
członkowie inaczej oceniają pracę daw-
nego kuratora. Podjęto więc uchwałę o wy-
stosowaniu listu do senator Hejmanows-
kiej, iż ZNP-owcy nie życzą sobie powoły-
wania się na opinię środowiska bez poda-
wania na czyją konkretnie opinię się powo-
łuje.

Nie zabrakło podczas tego spotkania
także refleksji wewnątrzwiązkowej. Na-
stroje są, jak się okazuje, dalekie od op-
tyzmu, ludzie tracą zapał, pojawiają się
uczucia niemocy Związku. ZNP jest, jak
podkreślano, zbyt ustępliwy, nie ryzykuje
„wejścia w starcie”, zbyt łatwo, w opinii
szeregowych członków, oddaje pole. I to
nawet wtedy, gdy „doły są zdecydowane
na znacznie ostrzejsze działania. Czy za-
tem Związek słabnie, a kondycja psychicz-
na jego członków podupada? No cóż i taka
teza padła podczas tej dyskusji. Co więc
robić? Przede wszystkim nie bać się, zau-
ważano, po wtóre więcej czynić dla swo-
ich. Na przykład prawna pomoc związkowa
powinna być tylko dla związkowców, prze-
stałbym się wstydzić pytać, czy są naszymi
członkami, dajmy wreszcie odczuć swoim,
że oni są dla nas najważniejsi, padło
w dyskusji. Nie dajmy się też wmanew-
rowywać w sojusze, których ludzie nie
rozumieją, nie akceptują, a zarządom
oddziałów przychodzi potem święcić za
nie oczyma, twierdzono.

Nic zatem dziwnego, że wreszcie pod-
jęte zostały uchwały co do dalszej przyna-
leżności ZNP do OPZZ. W czerwcu pod-
czas konferencji sprzodawczo-wybor-
czej delegaci dwukrotnie głosowali w tej
sprawie, mimo to nie osiągnięto porozu-
mienia. Remis „za i przeciw” niczego nie
roztrzygnął. Decyzją Konferencji sprawę
odłożono na po wakacjach. Aby możliwe
były głębokie konsultacje. Tym razem gło-
sy nie rozbiły się. 29 głosami przeciw 12
delegaci z Gorzowskiego na XXXV Zjazd
ZNP zobligowani zostali do głosowania
przeciw dalszej obecności ZNP w Porozu-
mieniu.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

● CYTATY
● OPINIE
● REFLEKSJE

WYŚCIG DO BELWEDERU

Kampania prezydencka nabiera tempa.
Do Belwederu przybywa też kandydatów.

● Pierwszym — jak wiadomo — był
przewodniczący NSZZ „Solidarność”
— Lech Wałęsa, który zdołał już odbyć
kilkadziesiąt spotkań z ewentualnymi swo-
imi wyborcami na terenie całej Polski.
Jego główne hasło dla wyborców to...
przyspieszenie! I to w każdej dziedzinie
naszego życia politycznego, gospodarcze-
go i społecznego. Trzeba więc jak najszyb-
ciej zmienić ludzi i programy działania,
szybko rozbić tworzące się nowe układy
i struktury, w tym również administracyjne,
po to, ażeby szybciej dołączyć do Europy.

● Kontrkandydatem numer jeden pre-
wodniczącego jest premier — Tadeusz
Mazowiecki. Oto fragment z jego wypowie-
dzi nadanej 4 października w telewizyj-
nych „Wiadomościach”. Cytuję: „Trzeba
iść do przodu. Nie można zawracać z wy-
branej przez Polskę drogi okupionej przez
ten rok. Nie można jej wystawiać na nie-
bezpieczeństwo... Trzeba, ażeby Polska,
która ma wielką szansę w dzisiejszym
świecie i w Europie zajęła godne jej miej-
sce. Kraju mądrego, kraju opartego o warto-
ści chrześcijańskie, kraju ludzi życzliwych
i tolerancyjnych względem siebie, kraju
dobrze współpracującego ze wszystkimi
swoimi sąsiadami. Tej linii i tych wartości
chcę bronić...”

● Trzecim kandydatem do urzędu pre-
zydenckiego jest Włodzimierz Cimosze-
wicz. Oto jego słowa nadane z Nowego
Jorku, gdzie przebywał z wizytą. Cytuję:
„Informacje z kraju o wysunięciu mojej
kandydatury w wyborach prezyden-
ckich zaskoczyły mnie, ale traktuję je z ca-
łą powagą. W związku z tym przerywam
swoją podróż za oceanem i wracam do kraju.
Jak rozumiem kandydatura moja nie zo-
stała jeszcze oficjalnie zgłoszona. Ostate-
czną decyzję uzależnię od spotkania
z moim klubem parlamentarnym — lewicy
demokratycznej. Jestem bezpartyjny,
a więc — jak sądzę — moralną pomoc
i poparcie mogę uzyskać tylko z tej stro-
ny”.

● Do fotela w Belwederze kandydują
też: Janusz Korwin Mikke (Unia Polityki
Realnej), Leszek Moczulski (Konfederacja
Polski Niepodległej), Władysław Siła-
-Nowicki (Chrześcijańsko-Demokratyczne
Stronnictwo Pracy), Janusz Bryczkowski
(Polska Partia Zielonych).

Oczywiście wkrótce zgłoszeni zostaną
kolejni kandydaci do Belwederu. Jak wia-
domo, wystarczy zebrać 100 tysięcy pod-
pisów, by zostać kandydatem na ten naj-
wyższy urząd w Polsce!

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

UWAGA!

Drogi Czytelniku! Mamy do Ciebie dwa
pytania.

● Czy weźmiesz udział w wyborach pre-
zydenckich?

● Na kogo oddasz swój głos?

Oczywiście swoje odpowiedzi powinie-
neś w kilku zdaniach uzasadnić!

Najciekawsze odpowiedzi będziemy
drukować pod hasłem: „Mój Kandydat”.

KURATOR ZMienił PLANY

niedawnych przetargów o szefostwo kura-
torium (a nie było ono mu przychylnie)
„nagła” zmiana planu była wyborem aż
nadto czytelnym. Co na tej sali, tego dnia
zostało dobrze zrozumiane. I jak sądzę,
zapamiętane.

Przypadająca zatem wicekuratorowi Le-
śniewskiemu rola była wyjątkowo nie-
wdzięczna. Oto jakby nie patrzeć przyszło
mu pacyfikować nastroje i to w sytuacji
— gdy, jak stwierdził, będzie mu trudno
mówić w imieniu kuratora, bo zbyt krótko
razem pracują, by się o wszystkich sprawa-
ch i zamiarach kuratorium szczegółowo
informować. Tak więc była to w pewnym
sensie gra do jednej bramki.

Co więc wrzucili do niej gorzowscy zwią-
zkowcy? Bodajże wszystko, poczynając od
spraw bytowych, socjalnych a na związa-
nych ze sposobem sprawowania władzy
w oświacie skończywszy. I tak nauczyciele
w Gorzowskim nadal buntują się przeciw
zamiarom likwidacji scentralizowanego
funduszu socjalnego. Znowu o nas bez nas,
padło w dyskusji, bo przecież nikt nas,
tworzących ten fundusz nie zapytał, czy
zgadzamy się na takie rozwiązanie! Łatwo
wszystko zburzyć, ale czy za miesiąc bę-
dzie można to odbudować? Wokół szaleją-
ca drożyzna, a nas pozbawia się możliwo-
ści skorzystania z tańszych wczasów, kolo-
nii, tańszych dzięki właśnie scentrali-
zowaniu funduszu socjalnego, mówiono.
Ludzie nie wierzą, iż podzielony na pojedy-
ncze szkoły i osoby ów fundusz komukol-
wiek, poza służbami ekonomicznymi, po-

sko, liczy się tylko jedna strona i jedna
opinia. Jeśli tak, to po co te „dretwe” mowy
o pluralizmie, samodzielności itp? — zapy-
tano kilkakrotnie. Do rangi kpiny z ludzi
urasta to, co się dzieje przy okazji obsady
tutejszych zamiejscowych oddziałów kura-
torium, czyli rejonów. Nowy kurator obie-
cał, że będzie konsultować się ze środowi-
skiem w tych sprawach, a tymczasem już
łamie słowo, bo podejmując decyzje czyni
to w ogóle nie interesując się zdaniem
inaczej widzących te kwestie, zauważyli ci
z siedzib rejonów. Wyjaśnienia, iż podczas
obsadzania stanowisk szefów rejonów nie
ma mowy o żadnych wyborach czy gło-
sowaniach, bowiem są to zwykłe decyzje
kadrowe, do których władze kuratorskie
mają pełne prawo, oczywiście nikogo nie
usatysfakcjonowały. Przypomniano za to,
iż kurator Marcinkiewicz stwierdził, że jeśli
dyrektorzy szkół nie sprawdzą się w swej
roli, to będą musieli odejść. Problem
w tym, że nie objaśnił na czym to „spraw-
dzenie się” ma polegać. Mnóstwo się
w życiu szkoły zmienia, dyrektorzy
będą przejmować coraz to nowe upraw-
nienia (kuratora, byłych inspektorów) ale
nie bardzo wiedzą jak to wszystko się „je”.
Na wszelki wypadek wołają jednakże do
kuratorium, po wyjaśnienia nie dzwonić,
bo a nuż zostanie to potraktowane jako
wyraz „nieprzystosowania się”. Może za-
tem byłoby lepiej powiedzieć otwarcie:
karuzela jeszcze się kręci, nie bądźcie
pewni swego dyrektorskiego jutra. Może
lepiej i uczciwiej byłoby jasno zdeklaro-

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

ZNAM PRZYPADEK Z RZESZOWSKIEGO

Jako były dyrektor szkoły średniej ogólnoksz-
tałcącej z prerażeniem czytałem list Czesława
Sterkowicza, byłego dyrektora IV Liceum Ogól-
noksztalcącego w Tarnowie. List był skierowany
do ministra edukacji narodowej („Głos Naucz-
cielski” nr 37). Zgodne z prawdą jest stwier-
dzenie red. Marii Rybarczyk, która pod tym
listem pisze, że metoda bezdusznego, upoka-
rzającego rozstawiania się z dyrektorami jest
stosowana powszechnie. To budzi niepokój,
oburzenie pedagogów, z którymi ostatnio pro-
wadziłem rozmowy.

Znam przypadek z Rzeszowskiego; oto Kura-
torium Oświaty i Wychowania zamierza odwołać
ze stanowiska dyrektora szkoły podstawowej za
to, że ośmielił się zatrudnić magistra filologii
polskiej, który przed laty doktoryzował się
w Związku Radzieckim. Uważam, że Związek
Nauczycielstwa Polskiego powinien w zdecydo-
wany sposób przeciwstawić się metodzie „polo-
wania na czarownice” stosowanej często
w oświacie przez władze szkolne. Te metody są
bowiem sprzeczne z elementarnymi zasadami
demokracji.

ADAM RZĄSA
Rzeszów

DAR SKROMNOŚCI

Bywają różne, mniej lub bardziej kłopotliwe dla
otoczenia objawy zarozumiałstwa. Kolega nazajutrz po
przeniesieniu na wyższe piętro i wyższe stanowisko,
zmienił „Popularne” na „Carmeny” i przestał mawiać
przyjaciółom „ty”, odkładając się jakby od niechcenia.
Inny ze znajomych wydał ostatnio debiutancki tomik
wierszy w symbolicznym nakładzie 1 tys. egz. i wkrótce
zmienił wizytówkę na drzwiach swego mieszkania
z dopiskiem „literat”.

Takie i podobne manifestowanie swojej wyższości
nad innymi, uprzywilejowania społecznego może jed-
ynie bawić. Są jednak ludzie dla otoczenia niebezpiecz-
nie skromni. Pracownik X pewnej szacownej instytucji,
kiedy był na niższym stanowisku, na pytanie dlaczego
czuje wstręt do wszelkiej działalności społecznej,
odpowiedział, że jest chory i nie może pełnić żadnych
funkcji, musi po pracy zawodowej wypoczywać. Kiedy
ostatnio awansował na wyższe kierownicze stanowis-
ko, poczuł się zdrowszy i chętnie przyjął ponownie
proponowane funkcje w pewnej organizacji społecz-
nej.

Skoro jesteśmy już przy przykładach, a tych życie
dostarcza na kopy, warto przytoczyć jeszcze jeden.
Znam takiego, co wita się w pierwszej kolejności nie
według siedzących, czy stojących najbliższych osób, ale
według służbowej rangi i pozycji społecznej...
Być skromnym to wielka sztuka. Okazuje się, że
świat został urządzony nader niesprawiedliwie, gdyż
dar skromności otrzymują najczęściej ci, którzy zrobili
dla ludzkości tak wiele, że wybaczone by im nie tylko
zarozumiałstwo, ale nawet pyszałkowatość. Opanowa-
nie tej sztuki najtrudniej przychodzi tym, którzy nie
wysilali się nigdy, aby w życiu coś zrobić i znaczyć.

ZBYSZKO HOŁODIUK
Bytom

Zarząd Okręgu ZNP w Olsztynie wyraża
stanowczy protest przeciwko niedopus-
zczeniu do dekoracji na wojewódzkim
spotkaniu z okazji Dnia Edukacji Naro-
dowej przedstawicieli naszego Związku
odznaczonych Złotą Odznaką ZNP.

Fakt ten traktujemy jako decyzję poli-
tyczną i próbę zepchnięcia naszego
Związku na margines społeczności
nauczycielskiej i nie służy to właściwej
współpracy KOiW z ZNP.

Jednocześnie stwierdzamy, że od-
mówiono informacji o tym, kto otrzymał
odznaczenia państwowe, ani kto z nich
będzie odznaczony na spotkaniu woje-
wódzkim. Jest to swoista cenzura infor-
macyjna w stosunku do reprezentantów
blisko 14-tysięcznej grupy pracowników
oświaty i wychowania naszego wojewó-
dztwa. Praktyki powyższe są dla Związ-
ku nie do przyjęcia!

LUDWIK WIECZOREK
prezes
Zarządu Okręgu ZNP

ROK PEŁEN NOWOŚCI

— O cały rok dystansuje Pani doświadczeniem nowo powołanych kuratorów, co niewątpliwie ułatwia start w nowy, pełen zmian w oświacie rok. Czy to oznacza, że nie ugina się Pani, jak inni, pod ciężarem problemów, które należy rozstrzygać szybko, niejako w marszu?

— Jestem rzeczywiście w korzystniejszym położeniu niż ci, którzy zostali powołani na to stanowisko wiosną lub w sierpniu. Staram się tak organizować działalność swoją i innych, abyśmy mogli zapobiegać konfliktom, abyśmy zawsze byli wiarygodni.

Funkcja kuratora wymaga wielu umiejętności. Mam na myśli metody współpracy z innymi tak, aby uszanować ich prawa, poglądy i opinie, ale też skutecznie bronić swoich. Nie przemyślaną, zbyt pochopną decyzją, ostrym słowem, wejściem nie w porę z repliką czy nietaktowną odpowiedzią — wiele można zaprzepaścić, więcej niż nam się często zdaje.

To prawda, że żyjemy w czasach wielkich przeobrażeń i wiele decyzji trzeba podejmować i wdrażać niejako w marszu. A więc szybko. O błędy wówczas nietrudno.

Taki właśnie okres mamy teraz, ciągle przybywa spraw nowych, niełatwych. Tempo jest szybkie, więc nie wszystkie decyzje, które zapadają, mogą być wyważone, w pełni trafne. Ale jakie jest wyjście? Wszystko przecież wokół się zmienia, szkoła nie może stać w miejscu, bo to oznaczałoby cofanie się. Trzeba więc i na naszym podwórku to i owo przekształcić.

Czy ten nawał obowiązków mnie przygniata? Owszem i ja odczuwam ciężar tego przyspieszenia, ale tak naprawdę wszystko zależy od naszego indywidualnego stosunku do koniecznych zmian. Albo je aprobujemy i rozumiemy ich sens, identyfikujemy się z nimi — i wówczas trudności maleją, albo robimy to bez zaangażowania. Ja należę do tej pierwszej kategorii i nie narzekam. Jestem gorącym zwolennikiem rozpoczętych reform. Za korzystne dla oświaty uważam likwidację inspektorów oświaty. Korzyści tego są dwójakie. Pierwszy, ważny — to oszczędności finansowe. Drugi — to usamodzielnienie szkół, dyrektorów. Jestem zdania, że administracja nie powinna sterować „ręcznie” szkołami. Ona ma tworzyć warunki, oceniać efekty i pomagać. O wszystkim innym decydować powinien dyrektor. Ma on duży zakres obowiązków i odpowiedzialności, musi więc mieć szerokie kompetencje.

— Które z nich przekazała Pani dyrektorom szkół? Co ci obarczeni obowiązkami ludzie mogą?

— Jest tych uprawnień sporo; dyrektor będzie decydował o większości spraw, łącznie z polityką kadrową. Będzie oceniany i rozliczany za efekty, ale o tym, co i jak w szkole organizuje, kogo zatrudni — musi decydować sam. Wiele szkół uzyska pełną samodzielność, będą miały własną obsługę ekonomiczną, kadrową, sekretariat z prawdziwego zdarzenia. Do decyzji

kuratorium pozostawiliśmy takie m.in. sprawy, jak mianowanie, odwoływanie kadry kierowniczej, nauczycieli mianowanych. Wszystko to w zgodzie z obowiązującymi przepisami. Cała reszta pozostaje w ręku dyrektorów. Sądzę, że z biegiem czasu zakres samodzielności dyrektora będzie się powiększał — i ku temu zmierzamy. Naszym obowiązkiem jest też korygowanie błędów kadry kierowniczej. Będziemy ich więc dyskretnie obserwować, pomagać, ale bardzo zależy nam na tym, aby działali samodzielnie, aby nie było z naszej strony jakichkolwiek nacisków, sterowania.

Jesteśmy w stałym kontakcie z dyrektorami i staramy się w krytycznych momentach ich wspierać, aby nie czuli się osamotnieni. Aby tak było, tworzy się nowe ogniwo w postaci delegatur kuratora. Mam ich siedem.

— Właśnie. Siedem delegatur plus zespoły administracyjno-ekonomiczne szkół w gminach. Czy są to rzeczywiście oszczędności, czy nie wzrost, jak to niektórzy twierdzą, biurokracji?

— Są to poważne oszczędności. Zespoły administracyjno-ekonomiczne mają funkcjonować do końca tego roku, ale być może zachowamy je w gminach, spełniają wiele niezbędnych zadań, z którymi małe szkoły sobie nie poradzą. Z ekonomicznego punktu widzenia bardziej racjonalne jest utrzymanie tych zespołów, aniżeli tworzenie w małych szkołach etatów sekretarek, czy służb ekonomicznych. To jest dobre w dużych placówkach, w zespołach szkół.

Co zaś do kadry pedagogicznej w kuratorium i delegaturach — jest jej mniej. Dziś mamy 109 etatów, a było ich dotychczas 156. I wcale to nie musi oznaczać, że nadzór pedagogiczny będzie słabszy. Przeciwnie — skoro nie będzie zajmował się administrowaniem, co robił dotychczas, może skoncentrować się na instruktażu, ocenie, pomocy. Wizytator będzie opiekował się szkołą, był w niej, znał dobrze jej problemy, konsultował z dyrektorem decyzje (jeśli ten uzna to za potrzebne), doradzał. Ale też egzekwował wypełnianie obowiązków, dbał o jakość pracy szkoły, jej wyniki.

— Porozmawiajmy o drastycznym problemie, jakim w całym kraju była tzw. weryfikacja kadr kierowniczych w szkołach. Metoda przeprowadzenia tej akcji budziła i wciąż jeszcze budzi dość powszechny sprzeciw. W Gdańsku, jak slyszalam w Zarządzie Okręgu ZNP — przebiegało to gładko, bez konfliktów, przy współpracy obu związków nauczycielskich. Gdzie tkwi tajemnica jej normalności?

— W trzech szkołach nie było jeszcze z początkiem września mianowanych dyrektorów, ale to dlatego, że dotychczasowi późno podjęli decyzję o odejściu na emeryturę, a ja nie chciałam stawiać formalnych przeszkód. Wszystkie pozostałe przypadki były rozstrzygane na wiosnę. Część

kadry kierowniczej odeszła na emeryturę, część uzyskała wotum zaufania rad pedagogicznych i pracuje w dalszym ciągu. Dla innych zorganizowaliśmy konkurs, w jego składzie były, oprócz przedstawicieli władz i rodziców, oba związki. Konkursy przebiegały w sposób prawidłowy, tylko jeden został unieważniony. Widać było racjonalne podejście do sprawy rad pedagogicznych.

Sądzę, że duża w tym zasługa związków, obie organizacje uczestnicząc w rozwiązywaniu tego trudnego problemu wykazały mądrość, rozagę, kierowały się dobrem szkoły i młodzieży, i koncentrowały na wyborze ludzi, którzy naprawdę rokuja na wydobienie na tym stanowisku. Przepychanek „nasz nie nasz” nie było, choć różnice poglądów — owszem, istniały, często duże. Mogę powiedzieć, że mam szczęście, bo nasze związki, jeśli toczą spory, to o sprawy merytoryczne. Ale powiem pani coś, co budzi niepokój: do stołków dyrektorskich nie ma tłoku, nie było więc dużej konkurencji. Ta funkcja dziś już nie przyciąga, za dużo wymaga wysiłku, angażuje czas, korzyści finansowe są iluzoryczne.

Również na dyrektorów delegatur ogłosiliśmy konkursy, wszystkie mamy już za sobą. Przebiegały w atmosferze powagi i spokoju, dawały szansę wybrania najlepszych. Tutaj także oba związki wykazały dużo aktywności, ale też taktu, kultury. Na siedmiu konkursowych dyrektorów, dwie osoby dotychczas pracowały w wydziałach oświaty. Pozostali to ludzie nowi, ale wykazujący nie tylko dużą aktywność lecz i znajomość rzeczy. W tej chwili oni, już mianowani, pozyskują kandydatów na wizytatorów.

— Aż trudno w tę zgodę wszystkich uczestników „weryfikacji” uwierzyć. Musiały być jakieś inne jeszcze przyczyny. Na przykład, kto typował kandydatów?

— Nie ja, lecz zawsze ci, którzy najlepiej kandydatów znali. Ale to nie wystarczy. Do zmian kadrowych trzeba się dobrze przygotować. My zabrałiśmy się do tej sprawy wcześniej. Wkrótce po uchwaleniu ustawy sejmowej odbyłam w każdym z 7 rejonów spotkanie z działającymi jeszcze inspektorami oraz przedstawicielami naszych związków. To oni mieli szukać kandydatów na dyrektorów delegatur. W początkach czerwca miałam już taką listę — zgłaszały związki, inspektorzy; były też zgłoszenia indywidualne. W czerwcu odbyły się konkursy, przydział zadań. Statut opracowała powołana w marcu komisja. Tak więc w sierpniu było wszystko gotowe i nie musieliśmy nic zmieniać.

— I najtrudniejszy orzech do zgryzienia — kadra nauczająca. Tyle problemów, ile zatrudnionych. Czy w dalszym ciągu do szkół przychodzą niewykwalifikowani?

— Ciągłe jeszcze nie mam pełnej statystyki, gromadzimy dane. Jest bowiem tak, że zatrudniamy do końca sierpnia, chcemy bowiem dzięki temu pozyskać jak najwięcej osób przygotowanych do zawodu, ab-

solwentów szkół wyższych i SN. Mogę tylko powiedzieć, że grupa osób niewykwalifikowanych maleje. Jednak i w tym roku nie udało się od tego uciec, mimo że sporo osób rokrocznie wraca do zawodu, przychodzą też ludzie z wyższym wykształceniem, ale bez przygotowania pedagogicznego.

Mamy w województwie 1200 placówek oświatowych oraz 22 tysiące nauczycieli. W tej grupie większość ma wykształcenie wyższe. W roku bieżącym zatrudniłiśmy 2500 osób, w tym ci bez kwalifikacji stanowią tylko niewielki odsetek.

Zasada naszej polityki jest prosta: pierwszeństwo w zatrudnieniu mają absolwenci szkół pedagogicznych, uniwersytetów, politechnik, SN i na tych ludzi czekały wolne miejsca aż do końca sierpnia. Z tego powodu emeryci wyrzucają nam, że złośliwie nie chcemy ich zatrudniać, a powinniśmy. Jest jeszcze inny powód niezadowolienia. To ten, że nie pozwalamy przydzielać nauczycielowi więcej niż 9 godzin ponadwymiarowych, oczywiście tam, gdzie one są. Oburzają się zwłaszcza ci, którzy pragną w przyszłym roku przejść na emeryturę i chcą dodatkowo np. 15 czy 17 godzin. Zgodę na więcej niż 9 dodatkowych godzin może wyrazić tylko kurator. A ja nie popuszczam. Uważam bowiem, że nauczyciel, który uczy 30 i więcej godzin jest tak zmęczony, że uczy źle. Jest to więc obrona interesów młodzieży.

W bieżącym roku będziemy więcej pracować z kadrą kierowniczą, z rejonami, po prostu ludziom kierującym po raz pierwszy, a takich mamy większość, trzeba pomóc.

— Może jednak ma Pani kurator jakieś konflikty czy trudności, np. z wdrażaniem instrukcji o wprowadzeniu religii do szkół?

— Muszę panią rozczarować, ale konfliktów, jak dotychczas nie ma. Są natomiast duże trudności lokalowe i kadrowe. Nie mamy jeszcze pełnego rozeznania, bo to dopiero pierwsze tygodnie lekcji, ale trochę już wiem. W wielu gminach brakuje środków na opłacenie nauczycieli religii, będą więc pracować bezpłatnie. Szkoły generalnie są przeładowane, a lekcje zostają wydłużone, co komplikuje pracę, zwłaszcza w placówkach pracujących na dwie zmiany. Więc różne są rozwiązania. W szkołach średnich jedna lekcja religii odbywa się w szkole, druga w punkcie katechetycznym — takie zasady tam przyjęto. W podstawowych próbuje się wykorzystać sale katechetyczne; bo ciasnota jest ogromna. Nie mamy jak na razie zadrażnień, ale całej tej sprawie trzeba się będzie przyglądać i poprawiać to, co jest jeszcze niedoskonałe.

— Istnieją dwa związki w oświacie, więc niejako zwyczajowe pytanie, jak układa się współpraca szefa oświaty gdańskiej ze związkami?

— Byłoby najlepiej, gdyby one same to oceniły. W moim odczuciu kontakty układają się pomyślnie. Staram się swoje decyzje w porę z nimi uzgadniać, choć czasem bywa tak, że trzeba to robić w biegu. A tymczasem związki muszą mieć czas na konsultacje. Stąd biorą się czasem zgrzyty, a ja mogę być posądzona, że czynię tak celowo, że pomijam, nie liczę się itp. Muszę tutaj powiedzieć jedno i niech to będzie traktowane jako zobowiązanie: bardzo mi zależy na dobrej, rzeczowej współpracy ze związkami. Jak dotąd, mam w nich nie tylko „przeciwników”, ale także doradców. Nie jest łatwo podejmować decyzje np. kadrowe. To dobrze, że mogę liczyć na pomoc, radę, że krytyka kierowana pod moim adresem jest konstruktywna.

(Wywiad przygotowany we wrześniu br.)

REFLEKSJE

JAK JEST NAPRAWDĘ?

Czy nauczyciele są sfrustrowani? Czy ich roszczeniowe postawy nie wpływają ujemnie na uczniów, nie osłabiają ich twórczego zaangażowania, stosunku do nauki, obowiązków szkolnych, różnego rodzaju zajęć pozalekcyjnych?

Słowem, czy nauczyciele sami będąc sfrustrowani nie wychowują pokoleń frustratów, którzy po ukończeniu szkoły nie będą w stanie wykrzesać z siebie tej choć odrobiny entuzjazmu, tak niezbędnego w działaniu, postępowaniu na co dzień?

Z powyższą opinią spotkałem się na jednym z zebrań sprawozdawczo-wyborczych ZNP, a wypowiedział ją jeden z uczestniczących w zebraniu zaproszonych przedstawicieli administracji oświatowej.

Po wysłuchaniu tej opinii sala najpierw jakby zaniemówiła; dopiero po kilku minutach nawiązano do tego wystąpienia.

— To fakt, że jesteśmy dziś sfrustrowani — powiedziała jedna z działaczek ZNP. — Jesteśmy sfrustrowani warunkami pracy w szkołach, przeładowanymi do granic możliwości klasami, brakiem odpowiednich pomocy naukowych, podręczników metodycznych, lektur ... Ale nie zgadzam się z opinią, że my nauczyciele te nasze niepokoje, lęki i obawy przenosimy automatycznie do klas. Nasze troski zostawiamy w pokoju nauczycielskim. Wchodząc do klasy jesteśmy jakby odmienieni, staramy się dawać z siebie wszystko na co nas stać, dokonujemy czasem cudów, aby lekcje wypadły dobrze, były atrakcyjne, ciekawe dla młodzieży ...

Inni podejmujący ten wątek zgadzali się ze swoją koleżanką, choć przyznawali, że

dwa głosy, dwie opinie były bliższe opinii przedstawicieli administracji.

Prawdę mówiąc, nie wiem komu przyznać rację. Czy rzeczywiście, można wejść do klasy zostawiając w pokoju nauczycielskim, w domu wszystkie swoje troski? Być może tak właśnie postępuje większość nauczycieli. Czy wszyscy? Mam obawy. Wynikają one z obserwacji życia szkolnego. Ileż to ciągle „starć” między nauczycielami i uczniami, ileż zadrażnień, nieporozumień, ileż nerwowości we wzajemnych stosunkach ...

A może na ten temat warto wymienić poglądy na łamach „Głosu”? Czy nauczyciel w klasie jest rzeczywiście inny niż w pokoju nauczycielskim? Czy potrafi wchodząc do klasy zostawić za sobą wszystkie niepokoje, troski o dziś i jutro? ...

REGUŁY GRY

CD ZE STR. 1

Mamy duże trudności z organizacją atrakcyjnej działalności poznawczej uczniów. Zarazem od szkoły słusznie domagamy się zwiększenia atrakcyjności jej pracy. Wyczerpuje się argument, że to rozbudowane programy nauczania męczą uczniów. Był on zresztą zawsze w znacznym stopniu fałszywy. Słabym nauczycielem coś jednak zawsze na obronę pozostanie. Będzie się więc eksploatować argument egzaminów wstępnych do szkół wyższego stopnia. Można jednak liczyć na mądrość władz oświatowych, które powinny te formalne progi łagodzić, bowiem uczeń przygotowuje się do życia, a nie do egzaminów wstępnych. Co wtedy? Wówczas powstanie prawidłowy układ, w którym zadaniem nauczyciela będzie zaspokajanie rozwojowych potrzeb każdego ucznia.

Tymczasem razi w szkole nadmierny werbalizm, u podstaw którego legio przekonanie, że uczeń musi poznać teorię, aby był zaradny w praktyce. Jest to błędna teza, a znajduje niestety zastosowanie także w nauczaniu techniki. Z badań, które prowadziliśmy jednoznacznie wynika, że ciągle stosowanie zasady „od teorii do praktyki” jest błędne, zwłaszcza, gdy werbalne poznawanie teorii trwa zbyt długo. W czasie słuchania wyjaśnień uczniowie „gubią” myśli nauczyciela, gdyż nie rozumieją zbyt wielu słów. Są mniej od nauczyciela lub autora podręcznika doświadczeni. Wtedy, gdy lekcje techniki dzieliliśmy na wykłady i ćwiczenia, także na ćwiczeniach powstawały trudności czasem nie do przezwyciężenia. Stąd też jestem zdania, że w szkole, zwłaszcza podstawowej, teorię z praktyką trzeba łączyć niemal na każdym zajęciu lekcyjnym.

Głębsze badania wykazały również, że trzeba łączyć nie tyle teorię z praktyką, co praktykę z teorią. Okazuje się bowiem, co w pedagogice amerykańskiej odkryto dawno, że skuteczną motywację do uczenia się uzyskujemy stawiając uczniom odpowiednie zadania praktyczne pobudzające do stawiania pytań i poznawania odpowiedzi. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy formalna ocena szkolna będzie odgrywać coraz mniejszą rolę, zwłaszcza ta negatywna. Przy dobrze ustawionym zbiorze zadań, dopasowanym do uczniów, wyzwolimy dużą koncentrację uwagi, gdyż uczniowie są na ogół ciekawi różnych przejawów życia i skutecznego działania. Praktyka na lekcjach techniki ma tę zaletę, że przy niej uruchamiamy całą osobowość uczniów, łącznie z motoryką. Tym samym tworzymy warunki do oceny i samooceny uczniów. Uczniowie mogą ocenić swoją pamięć, różne odmiany myślenia, spostrzegawczość, uwagę, zręczność, wytrwałość, możliwości koncentracji, cierpliwość... Są to jednakowo ważne składniki osobowości i uczeń powinien je dość gruntownie poznać, aby w coraz większym stopniu włączyć się w sterowanie własnym rozwojem.

Stałym nauczycielskim problemem jest opracowanie rozkładów zajęć lekcyjnych. Inaczej mówiąc jest to problem zdecydowania się na określone treści pracy z uczniami i na strukturę materiału nauczania. Nieatrakcyjność pracy szkół bierze się w dużym stopniu z tego, że konieczne chcemy uczyć podstaw wiedzy o różnych przejawach życia, zamiast uczyć racjonalnego postępowania, w tym postępowania poznawczego. Efekt jest taki, że także studenci uczą się w nadmiarze podstaw, a nie stają się specjalistami w odpowiednim dostępnym dla uczelni wymiarze. Wiedza nie powinna być balastem. Ona powinna stawać się instrumentem w postrzeganiu świata i w racjonalizowaniu postępowania. Inaczej mówiąc, kształcąc powinniśmy w znacznie większym stopniu czerpać pytania i zadania z życia codziennego uczniów.

Współczesna scholastyczność lekcji techniki polega na przykład na tym, że w dziedzinie elektrotechniki uczniowie poznają w dość szerokim zakresie elementy elektryczne, potem mają poznawać ich małe zbiory, a na końcu urządzenia techniczne. Jest to układ logiczny, ale nudny i nieefektywny. Stąd też przez szereg lat

przeciwstawiano takiemu intelektualizmowi działalność wytwórczą (produkcyjną), co też było nieporozumieniem, ponieważ działalność produkcyjna służy innym celom. Badanie praktyki szkolnej, w tym próby zajęć eksperymentalnych, doprowadziło do systemu zajęć lekcyjnych, w którym uczniowie badają naturalną rzeczywistość techniczną, adaptując się do niej. Uczniowie poznają cechy obiektów technicznych, operując nimi, a w drugiej warstwie pogłębiają zrozumienie tych cech.

Pierwsza praktyczna warstwa zajęć jest dostępna dla wszystkich normalnych uczniów, a druga warstwa jest bardziej intelektualna i wymaga zrozumienia rozszerzającego się rejestru pojęć technicznych. Wszyscy uczniowie łączą elementy elektryczne, dzielą napięcie, wzmacniają sygnał..., w drugiej kolejności podejmują próbę zrozumienia istoty procesów zachodzących podczas działań praktycznych. Jest to podejście diametralnie odmienne od dotychczas powszechnie stosowanych, ale akceptowanych przez nauczycieli i uczniów. Żywimy przekonanie, że jest to też podejście bardziej od dotychczasowo-

wać poważnego uczenia się życia od starszych pokoleń.

Wykładnia ta znajduje odzwierciedlenie w uczniowskich zeszytach do techniki, w których w pierwszej kolejności dość precyzyjnie sterujemy czynnościami uczniów wyzwalającymi określone efekty techniczne. Usamodzielniamy ich dopiero w interpretowaniu obserwowanych zjawisk, choć i wtedy pozostawiamy im do dyspozycji wzorcowe interpretacje ukierunkowujące myślenie. Może z nich uczeń skorzystać dopiero po podjęciu prób samodzielnego myślenia, które bywa błędne i dlatego wymaga korygowania.

Zdecydowanie natomiast przeciwstawiamy się dotychczasowemu kanonowi wielu dydaktyków wychowania technicznego, którzy nadmiernie eksploatowali twórczość uczniów, żądając od nich ciągłego projektowania wytworów. Racjonalne projektowanie to bardzo złożona umiejętność, którą trzeba kształtować przez naśladownictwo, przez porównywanie przykładowych konstrukcji, przez zgłębianie podstaw teoretycznych, a także przez próby projektowania poddanego kompetentnej, wszechstronnej ocenie. Proponuję namysł — na czym nam bardziej zależy: na radosnej nie zweryfikowanej kompetencjami twórczości technicznej dzieci, czy na odpowiedzialnym choć naśladowczym postępowaniu. Odpowiedzialność wyraża się między innymi w tym, że jednostka nie podejmuje się wykonywania zadań (samodzielnie), do których nie jest przygotowana, zwłaszcza wtedy gdy z efektów jej aktywności mają korzystać inni. Nasze

starszym i bardziej w nauce zaawansowanym. Jestem głęboko przekonany, że dopiero opanowanie podstaw techniki otwori wielu uczniom drogę do zrozumienia fizyki. W przeszłości uprawialiśmy przez dziesiątki lat woluntaryzm polegający na żądaniu opanowania przez wszystkich uczniów abstrakcyjnej wiedzy fizycznej dającej szerokie podstawy. Było to żądanie nierealne i mało użyteczne. Nauczanie fizyki jest bardzo pożyteczną działalnością pedagogiczną. Nie można jednak przechodzić do porządku dziennego nad niedostępnością pojęć dla wielu uczniów.

Jeden z recenzentów projektu podręcznika, którego nie będzie, człowiek kompetentny w zakresie elektroniki, napisał, że jego zdaniem uczeń nie zawsze musi zdawać sobie sprawę z tego, że nauczyciel doskonali tę lub inną umiejętność. Jest to myśl pobudzająca do szerszych refleksji. Istotnie nie o wszystkich celach naszej wychowawczej działalności będziemy uczniów informować. **Z drugiej jednak strony naprawianie polskiej szkoły będzie właśnie polegało na coraz szerszym uświadamianiu uczniom użyteczności ich poznawczego wysiłku, a także na podporządkowywaniu się nauczycieli potrzebom rozwojowym uczniów i ich zmaganiom przy wchodzeniu w dorosłe życie.**

Wychodząc z tego założenia w krótkim wstępie umieszczanym w poszczególnych zeszytach staramy się przedstawić przekonywujące cele działalności poznawczej, motywując do podjęcia jej. Z kolei podsumowanie pracy z zeszytem polega na wykonaniu zadań kontrolnych uświada-



wych skuteczne. Wstępną miarą skuteczności jest zwiększone zainteresowanie uczniów zajęciami technicznymi.

Z powyższym wiąże się bardzo ważna kwestia — wychowania ludzi twórczych. Przez dziesiątki lat utrwalilo się dużo nieporozumień, które można uznać za społecznie szkodliwe. Nie można nowoczesności nauczania ściśle wiązać z jak największą samodzielnością uczniów w każdej sytuacji. Nie należy przeceniać nauczania problemowego i organizować go tam, gdzie śmieszy przez to, że problematyzujemy sprawy proste i oczywiste. Następuje pomylenie celów ze środkami. Istotnym celem wychowania jest usamodzielnianie wychowanków, ale droga do tego celu wcale nie wiedzie przez „wrzucanie nie potrafiącego pływać na głęboką wodę”. Większą skuteczność w nauce pływania uzyskujemy wtedy, gdy rozpoczynamy od ćwiczenia naśladowczych ruchów uznanych za prawidłowe aż do ich skoordynowania. Wrzucenie laika do głębokiej wody jest wielkim dla niego stresem, a ponadto, jeśli nawet potrafi on skoordynować swoje ruchy, dążąc do utrzymania się na powierzchni wody, będą one dalekie od poprawnych z pływackiego punktu widzenia. Nie przeceniajmy intuicyjnej nauki, czyniąc uczniów od początku samodzielnymi.

Rolą nauczyciela jest kierowanie działalnością poznawczą uczniów z pozycji człowieka bardziej doświadczonego, a zadaniem uczniów jest jednak przejęcie do robku kulturowego, aby na tej bazie kreować siebie. Próby odcinania się od dorobku cywilizacyjnego zawsze źle się kończą, zaś radosna twórczość nie może zdomino-

narodowe i państwowe trudności, a także niepowodzenia w realizacji projektów, powinny raczej skłaniać do powściągliwości w projektowaniu, czego powinniśmy uczyć także w szkole.

Kolejna kwestia budziła i budzi namietności. Jedni twierdzili, że program pracy-techniki był za trudny. Inni dodawali, że może był on odpowiedni dla chłopców, ale nie był ciekawy dla dziewcząt. W odpowiedzi Ministerstwo Edukacji Narodowej uelastyczyło program. W związku z tym zarysowało się niebezpieczeństwo, że teraz programem nauczania staną się aktualne kompetencje często nie kwalifikowanych nauczycieli, a nie wymagania dwudziestego wieku. Krytykującym nowoczesność w szkole powiedzmy, że istnieje już wiele szkół, w których nauczanie elektrotechniki i elektroniki należy do najatrakcyjniejszych zajęć, zwłaszcza dla dziewcząt.

Wspomniane zeszyty ćwiczeń zawierają proste życiowe zadania dnia codziennego, jak i zadania trudniejsze, dla bardziej zaawansowanych. Wydaje się, że w przyszłości będą to zadania wykorzystywane w klasach znacznie młodszych. Ponieważ obecnie wielu uczniów klas siódmych nie potrafi wykonać elementarnych zadań z omawianego zakresu, zaczynamy od propedeutyki, pomagając już kończącym szkołę podstawową, a wiedzącym o prądzie elektrycznym tyle, że trzeba się go bać.

Przy okazji podkreślamy z całą odpowiedzialnością, popartą badaniami, że nauczanie fizyki wcale nie musi poprzedzać nauczania techniki. Przeciwnie, fizyka operuje wyższymi poziomami uogólnień i jako taka jest dostępniejsza uczniom

mających uczniów, czy opanowali podstawowe umiejętności. Inną ważniejszą funkcją zadań kontrolnych jest ukierunkowanie na samoocenę własnych predyspozycji i ukierunkowanie dalszych rozwojowych ćwiczeń. Wydaje się, że uczniowie powinni być jak najbardziej świadomi swoich słabszych i mocniejszych stron osobowości.

Samoocena może sprzyjać pogłębionej refleksji nad ludzkim funkcjonowaniem i nad sobą samym, a także własnym miejscem w życiu obok innych ludzi. Jest to kwestia orientacji zawodowej i w ogóle orientacji życiowej, a także nadzieja na uczniowskie dążenie do doskonalenia się i do harmonijnej współpracy z innymi ludźmi. Wydaje mi się, że celem jest takie formowanie człowieka, aby chronić go przed kompleksami, ale jednocześnie, aby poznał on ograniczenia własnych możliwości. Z drugiej zaś strony potrzebni są nam ludzie ceniący innych, jak również tolerancyjni. Być może jest zaskakujące, ale jednak prawdziwe widzenie tych wszystkich możliwości właśnie w zajęciach technicznych, na których uczniowie zmagają się z naturalnymi zadaniami.

WITOLD POTĘGA
Warszawa
Fot. M. Suchecki

X) Zeszyt nr 1 — Technika w szkole podstawowej — Łączenie przewodów i elementów elektrycznych dla kl. VII. Wydawnictwo Technika w Szkole, 02-094 Warszawa, ul. Grójecka 79a.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

FRAGMENTY SPRAWOZDANIA

BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY

Ważną dziedziną statutowej działalności ZNP jest sprawowanie społecznego nadzoru nad warunkami pracy nauczycieli oraz innych pracowników zatrudnionych w placówkach oświatowo-wychowawczych. Realizacja tego zadania odbywa się w szczególności za pośrednictwem społecznej inspekcji pracy, ściśle powiązanej z funkcjonowaniem związków zawodowych w zakładzie pracy.

Problematyka warunków pracy i społecznej inspekcji pracy weszła do planów pracy zarządów oddziałów i okręgów ZNP, jako koordynatorów tych działań. Temat ten był również trzykrotnie omawiany na posiedzeniach Prezydium ZG ZNP w latach 1987—89 oraz dodatkowo przy analizie funkcjonowania porozumienia o współdziałaniu ZNP z organami administracji oświatowej.

Korzystając z przysługujących uprawnień koordynacyjnych wobec społecznej inspekcji pracy, Zarząd Główny ZNP opracował w 1987 r. dodatkowe wytyczne w sprawie wyborów społecznych inspektorów pracy oraz — wspólnie z b. ministrem oświaty i wychowania — wytyczne określające szczegółowe zasady przeprowadzania przeglądów warunków pracy. Ponadto opracowano materiały pomocnicze oraz zorganizowano narady szkoleniowe dla okręgowych koordynatorów problematyki warunków pracy i bhp z ramienia zarządów okręgów ZNP.

Specjalistyczne szkolenie społecznych inspektorów pracy organizowane było m.in. przez Ośrodek Państw-

kanie około 60 tys. mieszkań, w tym na wsi około 35 tys., co stanowiło około 55 proc. ogólnych potrzeb. Planu te w pierwszych latach kadencji były realizowane przy dużym zaangażowaniu władz oświatowych i działaczy związkowych. Jednak mimo osiągniętych rezultatów potrzeby mieszkaniowe nie maleją, ale wykazują tendencje wzrostowe. Wynika to ze wzrostu liczby nauczycieli, szczególnie młodych, dotychczas nie rozwiązano problemu nauczycieli emerytów, zajmujących mieszkania służbowe, przede wszystkim jednak z niezrozumienia przez niektóre władze terenowe podstawowej zasady, że bez zapewnienia mieszkań dla nauczycieli nie rozwiąże się problemów kadrowych w oświacie.

Zarząd Główny ZNP zainicjował organizowanie nauczycielskich i międzyzwiązkowych spółdzielni mieszkaniowych oraz zespołów budowy domów jednorodzinnych. Inicjatywa ta spotkała się z szerokim poparciem i zainteresowaniem w środowisku oświatowym. Już w 1988 r. działało na terenie kraju około 70 nauczycielskich spółdzielni mieszkaniowych i zespołów budownictwa indywidualnego.

W czerwcu 1988 r. Zarząd Główny ZNP zorganizował naradę przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych i zespołów budownictwa indywidualnego, na której powołano Radę ds. Budownictwa Mieszkaniowego. Opracowano i rozesłano do zarządów okręgów ZNP oraz zainteresowanych ogniw związkowych zestaw obowiązujących przepisów i aktów normatywnych oraz praktyczne wskazówki dotyczące organizacji spółdzielni mieszkaniowych.

nego na szczeblu ministerstwa wynosiła 0,5 proc. od funduszu płac, w 1987 r. — 1.064.000 tys. zł, w 1988 r. — 1.491.000 tys. zł.

Uzgodniony z resortem plan wydatkowania tych środków obejmował:

— zakup skierowań czasowych i profilaktyczno-leczniczych oraz czasów leczniczych dla matki z dzieckiem;

— organizowanie imprez kulturalno-oświatowych, sportowych i turystycznych;

— budownictwo i kapitalne remonty obiektów przeznaczonych na stałe domy wypoczynkowe i profilaktyczno-lecznicze dla pracowników oświaty i wychowania.

W ramach programów działalności socjalnej co roku około 50 proc. środków ze scentralizowanego funduszu socjalnego przeznaczono na modernizację i rozbudowę bazy czasowo-leczniczej.

Prezydium ZG ZNP co roku analizowało na swych posiedzeniach plany zagospodarowania funduszu scentralizowanego oraz ich wykonanie.

Zasady gospodarowania scentralizowaną częścią zakładowych funduszy mieszkaniowego i socjalnego uległy radykalnej zmianie w 1990 r. Zmiany te nastąpiły w wyniku stanowiska Krajowej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność”, nie wyrażającej zgody na dalsze centralizowanie funduszy na szczeblu ministerstwa i kuratorium.

Efektem działań ZNP było utrzymanie w 1990 r. scentralizowanego funduszu socjalnego na szczeblu ministerstwa w wysokości 0,5 proc. od funduszu płac

CZĘŚĆ CZWARTA

NIE TYLKO DLA SIEBIE

wowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu, Centrum Studiów Związków Zawodowych OPZZ, a także zarządy okręgów ZNP wspólnie z okręgowymi inspektorami Państwowej Inspekcji Pracy.

W ramach Komisji Ekonomiczno-Prawnej i Ochrony Pracy ZG ZNP powołany został specjalistyczny zespół ds. społecznej inspekcji pracy. Do jego zadań należy: m.in. udział w opracowywaniu opinii dotyczących projektów aktów prawnych z zakresu ochrony pracy.

W 1988 r. Zarząd Główny ZNP przeprowadził w wybranych oddziałach ZNP na terenie wszystkich okręgów ankietę na temat funkcjonowania społecznej inspekcji pracy oraz stanu realizacji wniosków wynikających z przeglądów warunków pracy. Zebrane informacje wykazały, że przeglądem objętych było niewiele więcej niż połowa wszystkich placówek, przy czym sytuacja w poszczególnych województwach była różnicowana (od 35 proc. do 90 proc. poddanych przeglądowi). Znacznie gorzej przedstawiała się realizacja wniosków z tych przeglądów. Wśród przyczyn tego stanu głównie wskazywano na brak możliwości i środków na realizację zadań pokontrolnych. Budziło to wątpliwości co do celowości przeprowadzania przeglądów, których efekty są niewielkie.

Wyniki badań ankietowych oraz wnioski zebrane z przeprowadzonych w roku 1988 przeglądów warunków pracy wykorzystane zostały w czasie narady zorganizowanej przez Zarząd Główny ZNP z okręgowymi koordynatorami SIP z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej i Głównego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Pracy.

W sierpniu 1989 r. Rada Ministrów dokonała zmiany dotychczas obowiązujących zasad przeprowadzania społecznych przeglądów warunków pracy. Przeszły tym samym obowiązywać wydane przez Zarząd Główny ZNP wytyczne z 16 lutego 1987 r. zawierające branżowe uregulowania w odniesieniu do placówek oświatowo-wychowawczych. Wg nowego stanu prawnego organizatorem przeglądów jest kierownik zakładu pracy, który m.in. informuje właściwy zarząd zakładowej organizacji związkowej o wynikach przeglądu oraz wydanych decyzjach. Tekst nowego aktu prawnego wraz z informacją o zmianach w dotychczas obowiązujących ustaleniach Zarząd Główny ZNP przekazał ogniom Związku w „Informatorze ZNP”.

SYTUACJA MIESZKANIOWA

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP w swoich uchwałach zobowiązał Zarząd Główny ZNP do konsekwentnego szukania możliwości kompleksowego rozwiązania problemów mieszkaniowych nauczycieli, emerytów i rencistów zwłaszcza pracujących na wsi i w małych miasteczkach do 5 tys. mieszkańców.

Realizacja przyjętego programu odbywała się w trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej w kraju. Narastający kryzys ekonomiczny spowodował szereg zjawisk mających negatywny wpływ na wykonanie przyjętych założeń.

Zarząd Główny ZNP trzykrotnie analizował na swoich posiedzeniach wojewódzkie plany poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli i ich realizację w latach 1986—1990. W planach tych przewidywano uzys-

Spółdzielnie mieszkaniowe działały prężnie i w latach 1986—88 osiągnęły duże efekty w oddawaniu do użytku mieszkań w budownictwie zwartym i indywidualnym. Działalność tę wydatnie wspomagały władze oświatowe, zwłaszcza w formie pożyczek i dotacji z funduszu mieszkaniowego i innych źródeł finansowania. Uzyskano tereny pod zabudowę, zapewniono priorytet w uzyskaniu materiałów budowlanych oraz pomoc w uzbrojeniu technicznym działek budowlanych.

W związku z narastaniem zjawisk kryzysowych, wysoką inflacją i spadkiem realnej wartości wysoko oprocentowanych kredytów realizacja wojewódzkich planów zaspokajania potrzeb mieszkaniowych jak również działalność nauczycielskich spółdzielni mieszkaniowych i zespołów budownictwa indywidualnego uległa gwałtownemu załamaniu. Zgromadzone środki nagle okazały się niewystarczające, w związku z czym wiele rozpoczętych robót uległo zahamowaniu. Alarmujące sygnały od zainteresowanych Zarząd Główny ZNP przekazał ministrowi edukacji narodowej domagając się przedstawienia zamierzeń resortu w zakresie rozwiązywania problemów mieszkaniowych nauczycieli.

Dużą rolę w pozyskaniu mieszkań dla nauczycieli odegrał zakładowy fundusz mieszkaniowy. Analizy wykorzystywania tych środków potwierdziły celowość ich centralizowania w kuratoriach oświaty i wychowania oraz prawidłowość wydatkowania. Środki te były przeznaczone na wykup mieszkań spółdzielczych, pomoc nauczycielskim spółdzielniom mieszkaniowym, wspieranie budownictwa indywidualnego i zakładowego. Z tego względu za niepokojące należy uznać koncepcje rozdrobnienia zakładowego funduszu mieszkaniowego. Może to doprowadzić do likwidacji wielu sprawdzonych form pozyskiwania mieszkań.

Związek domagał się od Ministerstwa Edukacji Narodowej realizacji postulatów wyprowadzenia z mieszkań przyszkolonych użytkowników nie związanych z oświatą. Domagał się także podwyższenia dodatku mieszkaniowego proporcjonalnie do wzrostu kosztów czynszu i nakładów na utrzymanie mieszkania. Podejmował również interwencje w sprawach przestępczości mieszkaniowej. Dotyczy to przede wszystkim spółdzielczości mieszkaniowej, w której przepisy wewnętrzne powinny respektować postanowienia ustawowe.

Sytuacja ekonomiczna kraju oraz zmiany w ustawodawstwie kryją w sobie niebezpieczeństwo niekorzystnych zmian w zakresie egzekwowania uprawnień mieszkaniowych nauczycieli. Dotyczy to m.in. bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców, które władze terenowe mają obowiązek zapewnić nauczycielowi, czy prawa nauczyciela do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej.

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

W oświacie do 1990 r. fundusze te były częściowo centralizowane na szczeblu Ministerstwa Edukacji Narodowej i poszczególnych kuratoriów. Funduszami tymi administrowali na wszystkich szczeblach zarządzania oświatą kierownicy jednostek organizacyjnych w uzgodnieniu z ogniwami związkowymi. Podstawą do prowadzenia zakładowej działalności socjalnej były regulaminy i roczne plany zatwierdzane przez ognia związkowe. Zgodnie z zarządzeniem MOiW z 11 listopada 1984 r. scentralizowana część funduszu socjal-

dla nauczycieli z przeznaczeniem na dokończenie czterech rozpoczętych inwestycji oraz na zakupione czasowo wypoczynkowe i profilaktyczne w I kwartale 1990 r. Negocjacje międzyzwiązkowe prowadzone na szczeblu kuratoriów przyniosły różne efekty. W większości kuratoriów fundusze są centralizowane.

Obawy Związku, że rozdrobnienie środków funduszu socjalnego spowoduje ograniczenie dotychczasowej działalności socjalnej znalazły już w 1990 roku potwierdzenie, m.in. w postaci ograniczenia lub likwidacji czasów profilaktyczno-leczniczych i czasów dla matki z dzieckiem, ograniczenia różnorodnych form działalności turystycznej, wypoczynku po pracy imprez sportowych i rekreacyjnych itp.

Związek prowadzi czasami w 10 własnych obiektach stałych i sezonowych.

Największe wykorzystanie miejsc odnotowuje się w stałych domach w Zakopanem i Jaszowcu oraz sezonowych w Krynicy Morskiej i Jastrzębiej Górze.

Nowe zasady gospodarowania funduszem socjalnym spowodowały w 1990 r. zmianę sposobu sprzedaży skierowań do domów czasowych i profilaktyczno-leczniczych. Zarząd Główny ZNP zorganizował dwukrotnie giełdę sprzedaży skierowań, na które zaproszono przedstawicieli kuratoriów, OUPIS, uczelni wyższych, biur podróży itp. W czasie tych spotkań poinformowano zainteresowanych o formach sprzedaży skierowań, proponowanych cenach oraz zaprezentowano walory wypoczynkowo-klimatyczne i warunki w ośrodkach. W wyniku tych działań sprzedano na okres wakacji 100 proc. skierowań (z wyjątkiem DW ZNP w Harbutowicach).

Baza wypoczynkowa Związku ulega stałej modernizacji i rozbudowie. W minionej kadencji zmierzano ośrodki w Krynicy Morskiej i Jastrzębiej Górze, a rozbudowano ośrodek w Augustowie, gdzie oddano do użytku nowy pawilon z 74 miejscami o wysokim standardzie. W wyniku stałej modernizacji obiektów następuje systematyczna poprawa wystroju ośrodków, kultury obsługi oraz jakości żywienia.

W latach 1987—90 prowadzona była wymiana kolonijna dla dzieci z Czechosłowacją. Realizowały ją województwa: Kielce, Lublin, Katowice, Radom, Poznań i Warszawa, a doraźnie także inne. W każdym z minionych lat wypoczywało w Czechosłowacji 1100 dzieci członków ZNP. Zmiany polityczno-społeczne w Czechosłowacji oraz gwałtowny wzrost kosztów tych kolonii spowodowały ograniczenie wymiany. W 1990 r. wymianę prowadzą jedynie dwa województwa — Kielce i Warszawa.

Sekretariat ZG ZNP w ramach uchwalonego przez Zjazd funduszu interwencyjnego udzielił 241 zapomóg pieniężnych z tytułu przypadków losowych na łączną kwotę 21.207.000 zł. Wysokość zapomogi na początku kadencji wynosiła maksymalnie 50 tys. zł i zwiększała się wraz ze wzrostem kosztów utrzymania i cen do obecnej maksymalnej wysokości 300 tys. zł.

OCHRONA ZDROWIA

Z informacji przekazywanych przez ognia ZNP wynika, że osiągnięto postęp w zakresie opieki zdrowotnej nad pracownikami oświaty. Problemem zdrowotnym nie udało się dotąd uczynić przedmiotem zainteresowania zarówno władz oświatowych jak i służby zdrowia. Obligatoryjne badania lekarskie nauczycieli traktowane są formalnie, jako dokonanie wpisu do książeczki zdrowia.

Nie udało się też poszerzyć istniejącej sieci przychodni specjalistycznych dla nauczycieli. Resort zdrowia reprezentował pogląd, że stan zdrowia nauczycieli i pracowników oświaty nie odbiega od ogólnego stanu zdrowia innych grup zawodowych i nie wymaga tworzenia wyodrębnionych komórek służby zdrowia. Opiekę zdrowotną dla nauczycieli ma zapewnić społeczna służba zdrowia.

Dużą pomocą dla nauczycieli leczących się jest fundusz zdrowotny, który wynosi 0,3 proc. funduszu płac. Z zebranych informacji wynika, że w poszczególnych jednostkach organizacyjnych fundusz ten jest nie tylko nieprawidłowo naliczany, ale także źle wykorzystywany. Związek podejmował różne działania dla poprawy sytuacji, m.in. doprowadził do zniesienia ograniczeń w wysokości udzielanych zapomóg, apelował do ogniw związkowych o rytmiczne wykorzystywanie środków oraz przyznawanie nie według kryteriów formalnych lecz faktycznych potrzeb.

Jedną z ważniejszych form ochrony zdrowia pracowników oświaty jest lecznictwo uzdrowiskowe. Związek posiada własną bazę sanatorijską — 4 sanatoria uzdrowiskowe (w Ciechocinku, Krynicy-Zdroju, Nałęczowie i Szczawnicy), 2 sanatoria klimatyczne (w Jachrance i Zakopanem) oraz dwa domy czasowo profilaktycznych (w Polanicy i Uście). W okresie sprawozdawczym w sanatoriach związkowych przebywało na leczeniu 60 100 osób. Z leczenia profilaktycznego w Polanicy i Uście skorzystało 2704 osoby. Związek otrzymał także w tym okresie 14 838 skierowań z PPU i FWP. Ponadto Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania prowadził czasowo profilaktyczno-lecznicze i czasowo dla matki z dzieckiem, z których skorzystało 32 374 osoby. Ogółem z różnych form leczenia prowadzonych przez Zarząd Główny ZNP i ZUS ROiW skorzystało 110 016 osób.

Baza lecznicza Związku w okresie sprawozdawczym powiększyła się o 52 miejsca w Krynicy Zdroju poprzez zakup budynku na 20 miejsc i dzierżawę budynku na 32 miejsca. Trwa rozbudowa sanatorium Uzdrowiskowego ZNP w Ciechocinku. Udostępnienie kuracjuszom nowej bazy hotelowej na 120 miejsc planuje się jeszcze w 1990 roku, a własnej bazy zabiegowej w tym obiekcie do końca czerwca 1991 r. Planowana budowa obiektu sanatoryjnego w Uście ze względu na ogromny wzrost kosztów budownictwa została odroczone.

Mimo wyczerpania wszystkich możliwości zwiększenia liczby skierowań na leczenie potrzeby środowiska, tak ilościowe jak też dotyczące profilu leczenia, nie są zaspokajane. Liczba nie załatwionych wniosków w każdym roku wynosi około 9 tys. Większość z nich dotyczy schorzeń reumatycznych i krążeniowych.

W lutym 1988 roku Prezydium ZG ZNP wydało wytyczne do pracy komisji społeczno-lekarskich działających przy filiach OUPIS, w których określiło tok postępowania w kierunku na leczenie uzdrowiskowe.

Z leczenia uzdrowiskowego skorzystało 2040 osób pracujących w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia. Skierowania te wydaje Komisja Kwalifikacyjna Lecznictwa Uzdrowiskowego działająca w Zarządzie Głównym ZNP.

OPIEKA NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI

Troska o emerytów i rencistów jest stałym i jednym z najważniejszych zadań ZNP, głównie ogniw podstawowych. Zarządy ognisk i oddziałów ZNP na bieżąco zajmują się problemami swych najstarszych członków, dbają o ich warunki życia, opiekę zdrowotną, wypoczynek, honorowanie ich zasług.

Istotną sprawą jest troska o usytuowanie materialne emerytów i rencistów, a w tym zakresie podejmowanie działań na rzecz zmiany niektórych przepisów oraz kontrola prawidłowości udzielania należnych środków.

Działania o charakterze prawnym podejmowane są przez Zarząd Główny ZNP wspólnie z Sekcją Emerytów i Rencistów. Związek zgłosił szereg postulatów i wniosków do obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej. Dotyczą one m.in. dodatków z tytułu odznaczeń, tajnego nauczania i kombatanctwa, ograniczenia uprawnień emerytalnych z tytułu własności lub współwłasności gospodarstwa rolnego itp. Przedstawiono także opracowaną przy udziale Krajowego Zarządu Sekcji Emerytów i Rencistów opinię do projektu związkowej koncepcji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, opracowanej przez Komisję Weteranów Pracy przy OPZZ.

Związek wspólnie z MEN doprowadził do korzystniejszego uregulowania z mocą od 1 stycznia 1988 roku sprawy dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli emerytów i rencistów. Polega ona na objęciu wszystkich emerytów i rencistów bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę prawem do dodatku. Poprzednio prawo takie nie przysługiwało emerytom, którzy przed wejściem w życie Karty Nauczyciela zamieszkiwali we własnych domach lub spłacili kredyt bankowy udzielony na budowę domu.

Najbardziej powszechną i bezpośrednią formą związkowej opieki i pomocy jest kontrola prawidłowości przyznanych świadczeń oraz ich pełne egzekwowanie. Działania te prowadzą głównie sekcje emerytów i rencistów działające przy ogniwach ZNP, które znają lepiej potrzeby w tym zakresie.

We wszystkich zarządach ogniw związkowych emerytów i rencistów mają swoich przedstawicieli, którzy dbają o zaspokajanie potrzeb seniorów na swoim terenie i udzielanie im niezbędnej pomocy. Związek stara się nieść pomoc materialną tym, którzy jej potrzebują, opiekę koleżeńską chorym, a także stwarza możliwość uczestnictwa w życiu kulturalnym i działalności organizacyjnej. Obecnie, w trudnej sytuacji ekonomicznej sprawy te nabrały szczególnej ostrości i znaczenia zarówno w aspekcie materialnym jak i moralnym. Działalność tę koordynuje Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów. Przedkłada ona wnioski i postulaty Zarządowi Głównemu ZNP, który część z nich kieruje do właściwych organów i instytucji. Zarząd Główny ZNP udziela Sekcji pomocy w organizowaniu szkoleń, kursów, preferencji, a także pomaga w działalności organizacyjnej.

Na uznanie i szacunek zasługuje aktywny udział kolegów emerytów i rencistów w działalności ogniw ZNP, klubów nauczycielskich, agend ZNP. Pełnią oni społecznie wiele funkcji, pomagają w organizacji pracy i realizacji zadań, służą swym doświadczeniom i pomocą młodszy działaczom związkowym.

ostatecznie w wyniku kilku dyskusyjnych sesji na przełomie czerwca i lipca br. W nowym wariantcie jest z pewnością wiele dobrych dla oświaty zapisów, które zgłaszano w toku poprzednich dyskusji. Są tu propozycje szerokiego uspołecznienia szkoły, podkreśla się podmiotowość ucznia i rodziców na równi z nauczyciela-mi.

— **Dodajmy, że chyba po raz pierwszy w dziejach polskiego ustawodawstwa akcentuje się potrzebę opracowywania indywidualnych programów nauczania dla uzdolnionych.**

J.S.: — Oddzielono doradztwo od kontroli.

— **Mówi się o konieczności zmniejszenia różnic między regionami, między miastem a wsią.**

J.S.: — Ten moment był silnie akcentowany przy podstoliku oświatowym „okrągłego stołu”. Nie jest to więc hasło nowe.

— **Niewątpliwie z zainteresowaniem**

zapisane w ustawie, to jakże się od tego uchylić? Spodziewam się wręcz wyścigu w powoływaniu tych agend. Uważam, że rada przy ministrze jest potrzebna. Przy kuratorach taki twór istniał. Być może inny jego skład wyzwoli inicjatywę. Ja bym przekształcił dotychczasowe kolegia kuratorów, ale ustawa na to nie zezwala. Musi więc być wojewódzka rada oświatowa.

Powróćmy jednak do innych agend społecznych. Odwołania dyrektora może się domagać rada szkoły. Jest on kierownikiem zakładu pracy i będzie ponosił odpowiedzialność ustawową za jego funkcjonowanie, ale w posiedzeniach rady szkoły może nie brać udziału. Dyrektor może, ale nie musi uczestniczyć też w radach pedagogicznych, gdy zgodnie z projektem ustawy jej przewodniczącym zostanie wybrany nauczyciel. Każda z tych rad może podjąć zaocznie jakąś decyzję i zakomunikować ją dyrektorowi.

Nie mogę oprzeć się myśli, że w niedalekiej przyszłości może dojść do anarchizacji szkolnego życia. Ktoś komuś musi być podporządkowany, ktoś kogoś musi wychowywać. Czy będą temu sprzyjać tak

ustawy edukacyjnej. Ja wiem, że nie można w nieskończoność tworzyć funduszy celowych, na przykład funduszu rozwoju oświaty. Zgadza się, że w ustawie nie można zapisać, że na szkolnictwo trzeba przeznaczać na przykład 10 proc. dochodu narodowego. Brak zapisu o finansowaniu spowoduje jednak, że ustawowy wymiar wyrównywania szans między regionami oraz miastem a wsią, stanie się martwym paragrafem.

J.S.: — Chciałem także mówić o finansach. Nam nie chodzi o procenty, lecz o stworzenie trwałego systemu finansowania oświaty. Bez pieniędzy nie ma postępu w tej dziedzinie. Brak takiego rozdziału jest podstawowym zarzutem. Jak wiem, dzielą ten pogląd koledzy z „Solidarności”.

Natomiast, o dziwo, znalazły się precyzyjne, bądź też dające delegację ministrowi zapisy w sprawie szkół niepublicznych. Mówią one wyraźnie, na jakich zasadach te placówki mogą być dofinansowywane. Jest to pozytyw ustawy, ale zaskakuje w konfrontacji z brakiem generalnych rozwiązań ekonomicznych.

lenia zasad współpracy ze związkami zawodowymi zrzeszającymi pracowników placówek oświatowych. Dodam, iż koledzy z „Solidarności” rzeczywiście chcą zastąpić związek izbami samorządowymi.

A.T.: — Nie bardzo rozumiem pojęcie użyte w artykule 42 projektu ustawy. Jaka to ma być samorządność, skoro w powietrzu wisi obligatoryjność? Jeśli ktoś z góry próbuje założyć, że ja mam być obowiązkiem w izbie nauczycielskiej, to jak mam traktować moje prawo do propagowania wartości zgodnych z moimi przekonaniami i niesprzecznymi z zasadami systemu oświaty, co głosi artykuł 3, pkt. 3, projektu ustawy? Jest to próba złamania istoty samorządności, która zakłada dobrowolne zrzeszanie się i robienie czegoś dla środowiska, w którym człowiek żyje.

J.S.: — Mając to wszystko na uwadze sądzę, że kolejny projekt ustawy powinien ulec także głębszej obróbce w sferze języka. Wiele zapisów jest nieprecyzyjnych, co rokuje dowolność interpretacji. Klasycznym przykładem jest status dyrektora szkoły. Jeśli ma on być trzecim i ostatnim ogniwem w systemie zarządzania oświatą, człowiekiem, który jest dyrektorem zakładu pracy, to musi mieć odpowiednią pozycję. Tymczasem dyrektor może być odwołany (art. 25) także w czasie roku szkolnego, a inicjatywę mają: organ prowadzący szkołę, rada pedagogiczna, rada szkoły, organ sprawujący nadzór pedagogiczny. Trzeba się więc liczyć z dowolnością, nadużywaniem inicjatywy i jej wykorzystywaniem.

Mało tego. W artykule 69 projektu mówi się o tym już dziś, mimo że zgodnie z planem MEN ustawa musiałaby wejść w życie 1 września 1991 roku, że... Może jednak nazwę rzecz po imieniu. Nie udało się akcja „wotum nieufności” podobnie akcja weryfikacji kadry kierowniczej, wobec tego ustawowo, do 31 sierpnia 1992 roku, zamierza się wyeliminować osoby, którym przed wejściem w życie tej ustawy powierzono funkcje dyrektorów. Aby było doprecyzyjniej, nie dotyczy to tych, którym powierzono te funkcje po 31 sierpnia 1990 roku.

Skoro w preambule znajdujemy odwołanie się do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowego Pakietu Praw Obywatelskich i Politycznych, to jest forma dyskryminacji ustawowej. Dzieli się kadrę kierowniczą na dwie grupy: na słusznych po 31 sierpnia 1990 i niesłusznych, którzy muszą odejść. Takie postawienie sprawy przez wnoszącego ustawę do Sejmu RP jest wyrazem określonej opcji politycznej.

— **Spotkałem się z poglądem, że jest to opcja zmierzająca do zantagonizowania środowiska oświatowego.**

J.S.: — Do tego zmierzam i dodam, że ustawa nie może tworzyć takiej perspektywy. I w tym momencie moje osobiste odczucie. Mam przed sobą dwa projekty: tekst przed dyskusją w resorcie i ten opublikowany w „Głosie”. Jako polski nauczyciel i członek ZNP nigdy nie pogodzę się z tym, aby w preambule najpierw znalazła się Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i inne międzynarodowe dokumenty, a dopiero później Konstytucja RP. Ja rozumiem, że wkraczamy do Europy, że stajemy się obywatelami świata, ale dla nas zawsze aktem podstawowym powinna być Konstytucja, a dopiero po niej wszystkie inne memoriały. Nie rozumiem tego przesunięcia.

Trzeba też odnotować post factum legalizację istniejącego stanu rzeczy poprzez zapis, że szanuje się prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z ich przekonaniami religijnymi i filozoficznymi. Nie mam nic przeciwko religii, ale jest to próba ratowania twarzy po faktach dokonanych.

Prezentowane w rozmowie opinie naszych gości nie były autoryzowane.

TYLNYMI DRZWIAMI

spotka się zapis mówiący o prawie do podtrzymywania poczucia tożsamości narodowej uczniów narodowości niepolskiej.

J.S.: — Tak, ale ja nie jestem skłonny przeceniać tego problemu. Ustawa dotyczy się naszej oświaty i nie może mieć sprzeczności zwrotnego z traktowaniem dzieci narodowości polskiej poza granicami kraju.

Pozytywów jest więcej, ale to nie znaczy, że całość jest do przyjęcia. Lista zarzutów jest duża. Pragnę przypomnieć, że ZNP w toku konsultacji, poprzedzających opublikowanie tekstu, zgłosił 43 poprawki merytoryczne, a także językowe. Niestety, nie zostały one w pełni uwzględnione.

ANDRZEJ TODORSKI: — Nie ma czasu ani miejsca, aby wypunktować wszystkie złe zapisy. Generalnie projekt wnosi wiele elementów nowych, które jak to się ongiś wyraziła wiceminister, Anna Radziwiłł, stanowią pola do zagospodarowania. Przykładem szkolnictwo w gestii samorządu terytorialnego.

— **Być może jestem przeczulony, a panowie wyprowadzicie mnie na właściwą drogę. Przyznaję, że z trudem przełknąłem olbrzymią porcję społecznych organów, które zgodnie z intencjami ustawodawcy mają się zdomowić w szkolnictwie: krajowa rada oświaty, jej wojewódzkie odpowiedniki, rady szkoły, które mogą łączyć się w różne ciała ponadszkolne, ponadwojewódzkie, rada rodziców, samorząd uczniowski i wreszcie — samorząd nauczycielski. Każda z tych instytucji ma duże prerogatywy. Jakże mogą być tego skutki społeczne?**

J.S.: — Jeśli nawet nie miałyby tych prerogatyw, to i tak trzeba by coś między sobą uzgadniać. Rozumiem intencje. Szkołę należy uspołecznic, ale w ustawie sugeruje się sposób tradycyjny, chciałoby się powiedzieć — biurokratyczny.

A.T.: — W zasadzie nie daje się ludziom możliwości wyboru. No bo skoro coś jest

krzyżujące się uprawnienia i kompetencje? Słowem widzę w tekście ustawy pewne zagrożenia dla oświaty. Propozycje zostały wprowadzone do poszczególnych rozdziałów jakby tylnymi drzwiami. W rozdziale III, prezentującym wspomniane społeczne organy w systemie oświaty, mowa jest o nauczycielskim samorządzie w województwach. Nikt nam, nauczycielom nie powiedział nic o jego kształcie, zadaniach. Zapis w tej sprawie znajdujemy w dwóch miejscach. Wiadomo jak to się dziś dzieje w prawodawstwie polskim. Najpierw tworzy się precedens, potem wprowadza się poprawkę do ustawy, a później kolejną zmianę i znów następną...

— **Może należałoby najpierw wypróbować nowe rozwiązania, a gdy się sprawdzą — wystąpić z inicjatywą ustawodawczą...**

A.T.: — Być może, ale póki co i bez tego ustawa stwarza możliwości dobrego funkcjonowania szkoły, ale zarazem nakłada na nią pewne kagańce. Poszczególne zapisy nie są czytelne. Nawet uważna lektura nie pozwala do końca ustalić jaki zakres uprawnień do kogo należy. Dyrektor — rada pedagogiczna — rada szkoły — rada rodziców — naprawdę podział ról między nimi nie jest jasny. Obawiam się, że zarówno ZNP, jak też drugi nauczycielski związek — będą miały kłopoty z załatwianiem spraw w sądach pracy, broniąc uprawnień nauczycieli i pracowników administracji.

Zawsze istnieje taka możliwość, że w iluś tam gminach w radach szkół znajdują się ludzie, którzy będą chcieli odegrać historyczną rolę. A może się ona sprowadzić do personalnej rozróbki i zakłócenia społecznego spokoju. Takich przykładów mamy w tej chwili pod dostatkiem.

J.S.: — Ja też widzę kilka istotnych zagrożeń.

A.T.: — Myślę, że mój kolega ma m.in. na myśli rozdział o finansowaniu szkolnictwa, który był w związkowym projekcie

Wprowadzenie projektu ustawy zobowiązuje ministra edukacji do ustalania zasad tworzenia szkół i podstawowych warunków materialnych niezbędnych do ich funkcjonowania, ale poza tym nic nie mówi się o źródłach finansowania.

A.T.: — Skoro artykuł 2 projektu ustawy głosi, że zapewniamy bezpłatne nauczanie w szkołach publicznych, to bądźmy konsekwentni i idźmy dalej — wskaźmy zasady i źródła finansowania.

J.S.: — Drugą istotną sprawą dla naszego Związku jest wspomniany samorząd nauczycielski. Jego idea zrodziła się w kręgach „Solidarności” w początkach lat 80. Dziś jest to próba postawienia środowiska przed faktem dokonanym poprzez ustawowy zapis. Kryje się w tym zamiar wyeliminowania ze szkolnictwa związków zawodowych. Wiemy już, że za niewinnymi sformułowaniami kryje się idea tworzenia izb nauczycielskich, które na wzór lekarskich czy adwokackich, miałyby ogarnąć całą sferę życia pedagogów. Ale tam są inne tradycje. Zakłada się, że przynależność do tego samorządu będzie obligatoryjna, a ma się on utrzymywać z obowiązkowych składek nauczycieli. Jego członkowie musieliby się poddawać rygorom różnego typu ocen, a w razie odmowy musieliby się liczyć z utratą pracy. Traktuję tę propozycję jako próbę wprowadzenia tylnymi drzwiami nowego, rzekomo samorządowego tworu. Proszę zwrócić uwagę, że w ustawie tylko dwukrotnie występują związki zawodowe: w społecznym ciele — krajowej radzie oświaty oraz w wojewódzkich radach oświaty. My, rzecz jasna, nie możemy żądać od ustawodawcy, aby w interesującym nas tu dokumencie pojawiło się ileś tam zapisów na temat związków zawodowych i ich funkcji. Temu służy odrębna ustawa. Ale naszym zdaniem powinien się tu znaleźć zapis, może w zasadach ogólnych lub przepisach końcowych, że MEN jest zobowiązane do usta-

WPLACILI NA NASZE KONTO

- Zarząd Oddz. ZNP — Krajenka — 50 tys. zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Sosnowcu — 300.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Świeciu — 50.000 zł
- ZNP Warszawa Praga-Południe — 100.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP — Włoszakowice — 43.200 zł
- Zarząd Oddz. ZNP Staszów — 200.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Trzciance — 100.000 zł
- ZNP Rada Zakładowa — Sława — 50.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP — Jastrzębia — 100.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Drobinie — 97.200 zł

- Peter Teresa — Solec Zdrój — 10.000 zł
- Nauczyciele Szk. Podst. w Bobinie — 40.000 zł
- Ognisko ZNP w Łańcucie — 12.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Wągorowcu — 100.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Myszkowie — 50.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Koninie — 100.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Górze — 100.000 zł
- Zarząd Oddz. ZNP w Łysomicach — 100.000 zł
- Rada Zakładowa ZNP w Rogoźnie — 100.000 zł
- Ewa Grzesiak — Piotrków Tryb. — 5.000 zł

- Zarząd Oddz. ZNP — Nowe Miasto Lub. — 50.000 zł

Wszystkim wspierającym „Głos” serdecznie dziękujemy. Przypominamy nasze konto: ZG ZNP PBK O/III Warszawa, 370015-7719-132 z dopiskiem dla „Głosu Nauczycielskiego”.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE TERESA KONARSKA

RZĄDOWY PROJEKT EMERYTALNY

KTO ZYSKA KTO STRACI?

Rządowy projekt ustawy emerytalnej jest w tej chwili szeroko dyskutowany i komentowany. Prawdopodobnie w najbliższych dniach Zarząd Główny ZNP dokona pełnej oceny projektu i opracuje stanowisko Związku w tej kwestii. O czym oczywiście poinformujemy w najbliższym numerze. Obecnie, w związku z ogromnym zainteresowaniem tym projektem podajemy kilka dosyć istotnych informacji na temat funkcjonowania przyszłego, a w zasadzie projektowanego systemu emerytalnego, zwracając uwagę szczególnie na uregulowania dotyczące nauczycieli. Podajemy suchy zapis ustawy nie kusząc się na jej komentowanie aby państwu niczego nie sugerować.

Proponowana przez rząd ustawa ma ambicje zastąpić kilkanaście ustaw, a więc ustanawia jednakowe zasady ubezpieczeniowe dla wszystkich grup pracowników: żołnierzy, policjantów, rzemieślników, twórców oraz oczywiście nauczycieli. Oznacza to, że w przypadku nauczycieli tracą moc art. 86 i art. 86—91 Karty Nauczyciela, a nauczyciele będą odchodzić na emeryturę na zasadach ogólnych, jakkolwiek z pewnymi preferencjami o czym za chwilę.

Tak więc nauczyciel nie będzie mógł odejść na emeryturę bez względu na wiek, mając 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat I kategorii, także ci, którzy uczą w placówkach specjalnych, mając 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat I kategorii (w tak zwanym okresie przejściowym będzie to w zasadzie możliwe pod pewnymi warunkami o czym niżej).

Nauczyciele będą pozbawieni tzw. dodatku do emerytury wynoszącego 15 proc. podstawy wymiaru świadczenia. Nie otrzymają także z Karty dodatku za tajne nauczanie, wynoszącego 20 proc. podstawy wymiaru.

W tak zwanym okresie przejściowym czyli do 31 grudnia 1995 roku prawo do emerytury bez względu na wiek będzie przysługiwało tym nauczycielom, którzy do 31 grudnia 1990 r. będą mieli co najmniej 25 lat okresu zatrudnienia, w tym co najmniej 15 lat pracy nauczycielskiej wymienionej w art. 1 pkt. 1 Karty Nauczyciela — jeżeli uzyskają okres zatrudnienia wynoszący łącznie co najmniej 30 lat, w tym co najmniej 20 lat pracy nauczycielskiej. W szkolnictwie specjalnym nauczyciele będą mogli korzystać z przejścia na emeryturę bez względu na wiek, w omawianym wyżej okresie, jeżeli do 31 grudnia 1990 r. będą mieli co najmniej 20 lat okresu zatrudnienia, w tym co najmniej 15 lat pracy nauczycielskiej w szkolnictwie specjalnym. Oczywiście będą mogli przejść po okresie zatrudnienia wynoszącym łącznie co najmniej 25 lat, w tym co najmniej 20 lat pracy w szkolnictwie specjalnym.

★ ★ ★

Według ogólnych warunków prawo do emerytury przysługuje ubezpieczonemu, który osiąg-

nął wiek emerytalny wynoszący: 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn i ma okres ubezpieczenia wynoszący 25 lat, w tym przynajmniej 15 lat okresów składkowych. W stosunku do nauczycieli, których zalicza się do grupy pracowników świadczących pracę w szczególnych warunkach, jeżeli chodzi o wiek emerytalny ustawa zakłada pewne premiovanie każdego roku pracy. Na czym to polega?

Otóż w przypadku nauczycieli wiek emerytalny, o którym mowa wyżej ulega obniżeniu o trzy miesiące za każdy rok pracy w szczególnych warunkach (czyli wykonywanie pracy nauczycielskiej), jeżeli ubezpieczony pracą w szczególnych warunkach, a więc pracą nauczycielską wykonywał co najmniej 15 lat.

Prawo do emerytury przysługuje 5 lat przed ukończeniem wieku emerytalnego kombatantom oraz inwalidom wojennym i wojskowym częściowo niezdolnym do pracy, jeżeli mają okres ubezpieczenia wynoszący 25 lat, w tym co najmniej 15 lat okresów składkowych oraz osobom zaliczonym całkowicie lub częściowo niezdolnych do pracy wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej albo całkowicie niezdolnych do pracy z innych przyczyn, jeżeli mają okres ubezpieczenia wynoszący 25 lat, w tym co najmniej 15 lat okresów składkowych.

Ustawa daje ten przywilej a więc przejście na emeryturę 5 lat przed ukończeniem wieku emerytalnego kobietom, które mają okres ubezpieczenia wynoszący co najmniej 30 lat, w tym co najmniej 25 lat okresów składkowych.

Z tego przywileju mogą także skorzystać urzędnicy państwowi w przypadku rozwiązania stosunku pracy ze względu na zmniejszenie stanu zatrudnienia, spowodowanego likwidacją urzędu albo jego reorganizacją (co w przypadku oświaty będzie się działo ze szczególnym natężeniem do 1994 roku) uniemożliwiającą dalsze zatrudnienie. Aliści pod warunkiem, że mają oni okres zatrudnienia wynoszący 25 lat, w tym co najmniej 15 lat okresów składkowych.

★ ★ ★

Zgodnie z propozycją zawartą w projekcie rządowym emerytura ma wynosić 25 proc. tzw. kwoty bazowej, czyli przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia przyjętego przy ostatniej waloryzacji oraz po 1,5 proc. podstawy wymiaru emerytury za każdy rok okresów składkowych (a nie ubezpieczeniowych!). Oczywiście projekt znosi jakąkolwiek premię z tytułu pracy ponad 20 lat.

W jaki sposób ustala się podstawę wymiaru emerytury lub renty? Otóż oblicza się sumę wynagrodzeń i dochodów, które były podstawą wymiaru składek w okresie każdego z wybranych przez zainteresowanego lat kalendarzowych, pomniejszone o kwotę pobranych składek (albowiem od przyszłego roku każdy będzie płacił składkę indywidualnie, obciążając nią swoje wynagrodzenie). Następnie oblicza się

stosunek każdej z tych sum wynagrodzeń (lub dochodów) do kwoty rocznego przeciętnego wynagrodzenia ogłoszonego za dany rok kalendarzowy — wyrażając go w procentach. Potem oblicza się średnią arytmetyczną tych procentów, która stanowi wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury lub renty, po czym mnoży się tym wskaźnikiem kwotę bazową, czyli kwotę przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia przyjętego przy ostatniej waloryzacji.

Oczywiście zanim zabierzemy się do obliczania podstawy wymiaru musimy wiedzieć **jakie wynagrodzenie będzie podstawą wymiaru świadczenia.** Projektodawcy proponują aby podstawę wymiaru emerytury lub renty stanowiła przeciętna, zwaloryzowana kwota wynagrodzenia (lub dochodów), która była podstawą wymiaru składek w okresie:

— kolejnych trzech lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z lat 1979—1990, jeżeli wniosek o emeryturę zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1991 r.

— kolejnych czterech lat kalendarzowych wybranych z lat 1979—1991, jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1992 r.

— kolejnych pięciu lat kalendarzowych wybranych z lat 1979—1992, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1993 r.

— kolejnych sześciu lat wybranych z lat 1979—1993, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1994 r.

— kolejnych siedmiu lat wybranych z lat 1979—1994, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1995 r.

— kolejnych ośmiu lat wybranych z lat 1979—1995, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1996 r.

— kolejnych dziewięciu lat wybranych z lat 1979—1996, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1997 r. oraz

— kolejnych dziesięciu lat wybranych od roku 1979 do roku poprzedzającego rok, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę, jeżeli zostanie on zgłoszony po 31 grudnia 1997 r.

Jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1993 r. a w okresie wybranych lat, o których mowa w dwóch pierwszych okresach, jakie mogą być wybrane przez zainteresowanego (kolejnych trzech lat i kolejnych czterech lat) ubezpieczony podlegał ubezpieczeniu z tytułu zatrudnienia w wyższym niż pełny wymiar czasu pracy lub z tytułu równoczesnego łączenia różnego rodzaju pracy lub działalności — podstawę wymiaru emerytury lub renty stanowi przeciętna, zwaloryzowana kwota wynagrodzenia z tytułu zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy albo dochodów z tytułu jednego, wybranego przez zainteresowanego rodzaju innej pracy lub działalności, która była podstawą wymiaru składek w tym okresie. Albo przeciętna, zwaloryzowana kwota łącznego wynagrodzenia z tytułu zatrudnienia (lub dochodu z tytułu wykonywanej innej pracy lub działalności), która była podstawą wymiaru składek w okresie wymaganych kolejnych lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z określonego okresu, jednakże nie krótszym niż pięć takich lat.

★ ★ ★

Emerytury i renty będą podlegać okresowej waloryzacji ale tylko wówczas, jeżeli wskaźnik wzrostu kwoty przewidywanego na bieżący kwartał przeciętnego wynagrodzenia w stosunku do kwoty takiego wynagrodzenia w kwartale, w którym ostatnio została przeprowadzona waloryzacja — nazywamy wskaźnikiem waloryza-

cji — wynosi co najmniej 105 proc. (czyli jeżeli wzrośnie o 5 proc.).

Natomiast rewaloryzacja będzie się odbywała w trzech etapach. W marcu 1991 r. przeliczone zostaną emerytury i renty dla osiemdziesięciolatków — z wyrównaniem podwyżki od 1 października 1991 r. We wrześniu 1991 r. przeliczone zostaną emerytury i renty przyznane do końca 1982 r. — z wyrównaniem od 1 lipca 1991 r. A w grudniu 1991 roku przeliczone zostaną emerytury i renty przyznane od 1983 r. — z wyrównaniem od 1 października 1991 r.

★ ★ ★

Zawieszenie prawa do emerytury i renty następuje wówczas, jeżeli osiągnane wynagrodzenie lub dochód z tytułu pracy zarobkowej albo działalności gospodarczej — podlegających składce na ubezpieczenie społeczne — wyniesie więcej niż 60 proc. kwoty bazowej miesięcznej z wyjątkiem dochodów nie objętych opłacaniem składek, dochodów uzyskanych z tytułu sprawowania mandatu posła lub senatora oraz z tytułu członkostwa Polskiej Akademii Nauk.

Zawieszeniu ulega także emerytura lub renta w przypadku pozbawienia wolności lub tymczasowego aresztowania trwającego dłużej niż jeden miesiąc, pobierania stypendium na studia zagraniczne, nauki w szkołach wojskowych kształcących kandydatów na żołnierzy zawodowych, przebywanie w zakładzie specjalnym, domu dziecka lub innej placówce, wyjazdu za granicę na pobyt stały (chyba, że umowy międzynarodowe stanowią inaczej).

Ze świadczeń emerytalnych wyłącza się dodatki rodzinne, dodatki kombatanckie i dodatki za odznaczenia. Utrzymuje się dodatek pielęgnacyjny, dodatek dla sierot zupełnych do renty rodzinnej oraz zasiłek pogrzebowy.

W ustalaniu renty inwalidzkiej nie zachodzą jakieś większe zmiany. Ustala się jedynie, że **renta inwalidzka przyznawana jest osobie całkowicie niezdolnej do pracy i osobie niezdolnej do pracy** ustala się świadczenia tak, jak w przypadku emerytury, plus po 0,9 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresu przypadającego od dnia zgłoszenia wniosku o rentę do dnia, w którym ubezpieczony mógłby osiągnąć 25 lat okresu ubezpieczenia nie dłużej jednak niż do dnia, w którym ukończyłby 55 lat.

Renta inwalidzka dla osoby niezdolnej do pracy wynosi 75 proc. renty inwalidzkiej dla osoby całkowicie niezdolnej do pracy.

Renta rodzinna wynosi dla jednej osoby uprawnionej — 75 proc. świadczenia, które przysługiwałoby ubezpieczonemu po kim przysługuje renta, dla dwóch osób — 85 proc. świadczenia, dla trzech lub więcej osób uprawnionych — 95 proc. świadczenia.

Dodatek pielęgnacyjny ma być przyznawany w odmienny sposób, nie tak jak obecnie po ukończeniu przez zainteresowanego 75 roku życia. Przysługiwałby on osobie uprawnionej do emerytury lub renty, jeżeli osoba ta zostałaby uznana przez lekarza ZUS za niezdolną do samodzielnej egzystencji i wymagającej opieki innej osoby. Dodatek ten wynosiłby miesięcznie 10,5 proc. kwoty bazowej.

★ ★ ★

Tak w skrócie przedstawiają się propozycje rządu dotyczące emerytur i rent. Sądzę, że będzie ona powszechnie dyskutowana. Czeka my więc na Państwa listy z opiniami i wszelkimi sugestiami. Wszak to tylko projekt i wiele zapisów tego projektu może ulec zmianie.

UWAGA

Na prośbę wielu nauczycieli zdecydowaliśmy się publikować audycje radiowe Programu IV Polskiego Radia przeznaczone dla szkół. Zachęcamy do ich wysłuchania. Redakcja

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

W Programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich 22 — 26 października 1990 r.

Poniedziałek 22 X

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. angielski (lekcja 8); „Mały opiekun” — słuch. Mieczysławy Buczkówny (Cykl: „Piotruś pierwszy”); Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej”, odc. pow. Anny Kamieńskiej czyta Wiesław Mich-

nikowski; Spotkanie z muzyką (Instrumenty smyczkowe w orkiestrze) godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Komentarz polityczny; Świat i Polska; Z prasy światowej godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Historia Polski — „Był rok 1950”, aud. Mariana Mischzuka i Mieczysława Kasprzyka (omówienie najważniejszych wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalnych)

Wtorek 23 X

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. angielski (l.8 powt.); Tropiciiele — aud. o autorce „Naszej książki”; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej” — odc. pow. Anny Kamieńskiej;

„Październikowe zagadki” słuch. Barbary Lewandowskiej, cykl: Mali przyrodnicy godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Odczytane na nowo — Chopin na emigracji; Aktualności kulturalne; Kącik melomana. godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: „Wygnać — czym szlakiem” aud. Elżbiety Marcinkowskiej (o Melchiorze Wańkowiczu)

Środa 24 X

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (l.8 powt.); Porozmawiajmy...z własnym ciałem (mięśnie, stawy, kości) Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej” — odc. pow. Anny Kamieńskiej; Dziecięce Studio Piosenki — spotkanie z kompozytorką Krystyną Kwiatkowską godz. 14.00-14.50: MY I NASZ ŚWIAT: Kalendarz historyczny; Reportaż z przeszłości — Muzyka Chopina a historia; Kącik melomana godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji, aud. Marii Ballod (konstytucja i demokracja w okresie międzywojennym)

Czwartek 25 X

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (l.8 powt.); Spotkanie z komputerem;

Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej”, odc. pow. Anny Kamieńskiej; dla przedszk. Zabawy przy muzyce” — aud. Krystyny Kwiatkowskiej godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Magazyn „Kompas” — Radiowy atlas nieba, Muzyczne podróże po świecie, harcerskie wędrówki godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: „Problem bez granic” aud. Elżbiety Struckiej (o ochronie środowiska w skali globalnej — traktaty i konwencje)

Piątek 26 X

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (l. 8 powt.) Spotkania — jak nie bać się wizyty w gabinecie lekarskim i dentystycznym; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej”, odc. pow. Anny Kamieńskiej; Muzykujemy — spotkanie z Zygmuntem Zgrają, wirtuozem gry na harmonijkach ustnych; śpiewanie piosenki o zegarze — aud. Bogumiła Pasternaka godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców — Komputer to nie tylko zabawa; Kącik melomana; Ciekawostki naukowe i techniczne godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Prawa człowieka, aud. Krzysztofa Górskiego

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Warszawie

zaprasza

nauczycieli, pracowników oświaty,
młodzież szkolną
na wycieczki do Warszawy.

Noclegi w hotelu ZNP i KOiW w Warszawie

Nasz adres: 00-389 Warszawa
ul. Spasowskiego 1/3
tel. 27-90-11 w.326

K-307

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

/rok zał. 1949/

00-131 Warszawa, ul. Grzybowska 4
tel. 20-72-77

przyjmuje zapisy na
Dzieła wybrane Henryka Sienkiewicza.

Wydanie ilustrowane w twardej oprawie zawiera:

Quo vadis, Krzyżacy, Ogniem i mieczem, Potop,
Pan Wołodyjowski, Rodzina Połanieckich,
W pustyni i w puszczy, Nowele, Baśnie i legendy.

Druk edycji ukończony zostanie w 1991 r.

Warunkiem nabycia „dzieł” jest wpłacenie na konto LSW PBK III O/W-wa
Nr 370015-5920 (z podaniem swojego adresu i dopiskiem „Dzieła wybrane”)
jednorazowo 250 tys. zł lub w dwóch ratach po 150 tys. zł.

Pierwsza wpłata winna być dokonana do 10.XI br., druga przy odbiorze kompletu.
Koszt wysyłki książek pokrywa LSW.

Uwaga!

Nakład wynosi tylko 30 tys. egzemplarzy. Decyduje kolejność
zgłoszeń.

K-305

Kurator Oświaty i Wychowania w Suwałkach

ogłasza
konkurs na stanowisko
Dyrektora
Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego
w Suwałkach

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- posiadać co najmniej wykształcenie wyższe magisterskie z przygotowa-
niem pedagogicznym
- posiadać co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej i mianowanie,
- posiadać szczególnie wyróżniającą ocenę pracy zawodowej.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- koncepcję pracy WOM
- kwestionariusz osobowy
- życiorys z odpisem dotychczasowej pracy i osiągnięć zawodowych
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych, inne dokumenty
potwierdzające doskonalenie zawodowe
- opinię z ostatniego miejsca pracy.

Oferty należy składać
w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach,
ul. Lenina 13, pokój 420, 16-400 Suwałki
w okresie dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia.

Konkurs przeprowadzi Komisja konkursowa powołana przez Kuratora Oświaty i Wychowania.
O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Mieszkania nie zapewnia się.

K-309

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena
Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwen-
cji), Jerzy Krasniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.),
Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold
Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier.
działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu
graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter).
Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia
Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz
26-34-20, 27-66-30

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ósmoklasisty:

„ALGEBRA” — skrypt 100 rozwiązanych ubiegłorocz-
nych zadań egzaminacyjnych /liceum, technikum/.

6.900 zł plus koszty pocztowe

„REKLAMBOX” GN” Opole, skrytka 527

Przygotowujemy „GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”.

294

Mgr matematyki, 6-letni staż w szkole szuka pracy
z mieszkaniem rodzinnym. A.Kapala, ul. Różana 18,
43-200 Pszczyna.

313

Spółdzielnia Rzemieślnicza

„WIELOBRANZOWA”

w Piotrkowie Trybunalskim

ul. Wojska Polskiego 60,
tel. 28-70-55

poleca po atrakcyjnych cenach

**SZKOLNE ZEGARY
DZWONKOWE**

różnych typów.

K-284

Pracy poszukuje nauczyciel /mgr/ matematyki, języ-
ków. 97-140 Koluszki, skrytka 41.

311

Nauczyciel W-F /trzyletni staż/ ze specjalnością
trenera II klasy piłki nożnej podejmie pracę. Warunek
— mieszkanie rodzinne. Warszawa, tel. 250-252

305

ATRAKCYJNE DYPLOMY: pasowania na ucznia,
ukończenia oddziału przedszkolnego, przedszkola,
wzorowego ucznia, sportowe, pamiątki ukończenia
szkoły podstawowej, listy gratulacyjne, PLAKIETKI
— studniówka, matura itp. — w sprzedaży wysyłkowej
od 1.XII.90 r. Pojedyncze egzemplarze gratis — koperta
zwrotna A-4 + znaczek. Rachunki sitodruk. 68-200
Zary, Konarskiego 5.

314

Wydawnictwo „Mozaika-Interlibro” poszukuje współ-
pracowników — kolporterów książek i kasety muzycz-
nych w szkołach i innych placówkach; korzystne
warunki finansowe. Informacje: „Mozaika-Interlibro”,
00-512 Warszawa, ul. Krucza 38/42, pokój 122.

310

Tarcze szkolne, pieczątki za zaliczeniem. Toruń,
ul. Osiedlowa 33, tel. 111-67.

266

SZTANDARY wykonuje Mierzejewska.
00-032 Warszawa, ul. Filtrów 83/49, tel. 22-24-32

282

„**PARTNERCLUB**” — Agencja Matrymonialna /sekcja
nauczycielska/ zaprasza — Panie zniżka. Rzeszów 2,
BOX 448.

48

Jeśli jesteś pełną radości życia i chcesz poznać
27-letniego intelektualistę — proszę napisać: Darek,
Góldap, skr. 37

312

Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie

ogłasza konkurs na dyrektora
Policealnego Medycznego Studium Zawodowego nr 11
w Warszawie ul. Nowy Zjazd nr 1

Kandydat powinien mieć wykształcenie wyższe zawodowe lub
medyczne i być nauczycielem mianowanym.

Od kandydatów oczekuje się:

- inwencji twórczej,
- postawy proinnowacyjnej,
- zasad funkcjonowania administracji,
- zdolności organizatorskich,
- dobrego stanu zdrowia.

Oferty powinny zawierać:

- podanie z uzasadnieniem,
- życiorys,
- kwestionariusz osobowy poświadczony przez zakład pracy,
- fotografię,
- odpis dyplomu ukończenia szkoły wyższej,
- inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe,
- opinie z miejsc pracy w ostatnich pięciu latach,
- świadectwo o stanie zdrowia.

Oferty należy składać osobiście w Oddziale Organizacji i Kadr
Służby Zdrowia Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego
w Warszawie, ul. Świerczewskiego 81 w terminie 14 dni od
daty ukazania się informacji.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni
indywidualnie.

K-308

Dyrekcja Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w CEREKWICY

**zatrudni pilnie
na stanowisko wychowawcy
małżeństwo nauczycielskie**

- o specjalności jednego ze współmałżonków
- pedagogika (specjalność - resocjalizacja)
- lub
- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza
z ewentualną umiejętnością gry na instrumencie.

W tutejszym ośrodku przysługuje dodatek za trudną pracę
w wys. 60% uposaż. zasad. mies.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne 3-pokojowe z kuchnią.

Adres: Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Cerekwicy,
k. Jarocina Wlkp. 63-232 Wojciechowo.
tel. Jaraczewo 1 lub 23

K-304

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa
Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny
ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za
pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy
poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III
O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa,
ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1665

KIEDY BYŁAM EKSCELENCJĄ...

Czytam wspomnienia Jadwigi Beckowej „Kiedy byłam Ekscelemcją”. Ukazały się one niedawno nakładem „Nowych Wydawnictw Polskich”. Czytam i myślę o mężu autorki, ministrze spraw zagranicznych Rzeczypospolitej, zmarłym w Rumunii w 1944 roku, a więc o trzydziści lat wcześniej niż żona. Pamiętam niedawno wydany jego „Ostatni raport”, napisany bezpośrednio po klęsce wrześniowej, głównie na przełomie lat 1939-1940, już podczas internowania w Rumunii. Zastanawiam się w jakim stopniu zapiski „pierwszej damy korpusu dyplomatycznego świata” (jak ją nazwali autorzy wstępu) uzupełniają relacje jej małżonka. Czy ułatwiają zrozumienie trudnych spraw międzywojennej Polski, zwłaszcza jej udziału w polityce europejskiej? Niestety. Wszystko to interesuje panią Beckową raczej od strony oprawy oficjalnych przyjęć, jakie wydawał jej mąż. Tak więc „Kiedy byłam Ekscelemcją” — to co najwyższe dokument obyczajowy dyplomatycznych dwudziestolecia i autoportret kobiety, którą tak bardzo bawi i cieszy to celebrowanie na szczytach towarzyskiej hierarchii.

Jakiegokolwiek zatem porównanie „Ostatniego raportu” Józefa Becka z publikacją małżonki wskaże na znaczną różnicę wagi tych wypowiedzi. Beck pisze sucho i precyzyjnie doskonałą polszczyzną dyplomaty o swoim pojmowaniu miejsca Polski w Europie. Jego żona o miejscach dostojnych gości za stołem. Komu jakie, kto po prawej, kto po lewej, gdzie platery, gdzie srebra. Co w swym rumuńskim odosobnieniu utrwalił na piśmie Beck, zmusza do historycznych refleksji. Co wyszło spod pióra Beckowej — informuje najczęściej o błahostkach. O tym na przykład, że poseł argentyński Cabalero miał mały, kruczy wąsik, a Goering — zamłone oczy narkomana, że król Hiszpanii Alfons XIII umiał popisowo wyglansować długie buty... cielejąc kością.

Chyba mi więc Czytelniku daruję, że pisząc o obecnie wydanych wspomnieniach pani ministerowej, raz po raz będę wracał do „Ostatniego raportu” jej męża. Autorzy wstępu do publikacji „Kiedy byłam Ekscelemcją” stwierdzają, że nasza krajowa edycja książki Becka z 1988 roku była następstwem wykradzenia kopii tych wspomnień, przechowywanych w archiwach uniwersytetu w Yale. Uczelnia ta miała wnieść skargę na Państwowy Instytut Wydawniczy i żądać wstrzymania dalszych publikacji „Raportu”. Jeśli tak było, to trudno popierać bezprawie, ale ten cenny dokument naprawdę warto było poznać.

Przynajmy, że i do pamiętnika Jadwigi Beckowej przenika czasem coś istotnego. Ostatecznie podróżowała z mężem do Rzymu, Paryża, Londynu, do Bukaresztu, Sztokholmu. Poznawała siedziby premierów i dwory królewskie, ucząc się niekiedy czegoś więcej niż dygów z przysiadem. Przejęła od męża jego niechęć do długich i mało owocnych obrad Ligii Narodów. Także jego dystans wobec krajów — jak dzisiaj mówimy — Trzeciego Świata. Bo przecież, według poglądów Becka, zasługi cywilizacyjne Europejczyków i suma ich prac, wkładanych przez całe wieki w rozwój państw naszego kontynentu, jest zupełnie różna od dokonań społeczeństw dopiero tworzących swoje życie zbiorowe.

Mimo wszystko są więc podobieństwa obu zapisów, a także obu biografii. I on, i ona wywodzili się z dobrze sytuowanych rodzin inteligentkich. Ojciec Józefa, także Józef, miał bardzo poważne zasługi na polu działalności oświatowej, kulturalnej i gospodarczej w Małopolsce, a w państwie niepodległym osiągnął stanowisko wiceministra jednego z resortów. Syn walczył w Legionach i bił się w roku 1920, jego przyszła żona prowadziła w latach pierwszej wojny żołnierską gospodę legionową w Lublinie. Oboje oddani byli Komendantowi, a Józef Beck (junior) należał nawet do najbliższych jego współpracowników. Chyba tylko on jeden został wezwany do łóża Marszałka niemal w godzinę jego śmierci. Miał złożyć Józefowi Piłsudskiemu raport o przebiegu wizyty Laval'a w Warszawie. Tak to zapamiętał adiutant Komendanta, Mieczysław Lepecki.

Małżeństwo Józefa i Jadwigi Becków należało zatem, jak wolno przypuszczać, do związków harmonijnie dobranych. Przy czym Beckowa słynęła ze swojej, zdawkowej wprawdzie, ale reprezentacyjnej urody, jej mąż był wytworny w każdym goście. Miał szczupłą sylwetkę i manierę z wielkiego świata. W kręgach opozycji należał do polityków więcej niż nieulubianych. Może dlatego, że wierzył w skuteczność władzy autorytarnej, że obcy mu był dialog z ludowcami, PPS i innymi ugrupowaniami, które stały z dala od rządu? Wyznawał idee polityczne Marszałka, wielbił go, ale był kimś więcej niż ślepym narzędziem jego woli.

W „Ostatnim raporcie” Józef Beck przypomina, jak starał się zapewnić Polsce pozycję niezależną od Niemiec i ZSRR, a jednocześnie opartą na normalnych stosunkach z obu sąsiadami. Miało się to wyrażać między innymi w trwałości zawartych przez niego paktów o nieagresji. Ponieważ wiele i krytycznie pisano

o bliskich powiązaniach polityki naszego ministra spraw zagranicznych z III Rzeszą, warto przypomnieć, jak przedstawiały się nasze dawne stosunki ze Związkiem Radzieckim, przynajmniej od strony dyplomatycznej. Wiele informacji na ten temat dostarcza właśnie „Ostatni raport”.

Jeszcze jako podsekretarz stanu w MSZ doprowadził Józef Beck do podpisania paktu o nieagresji z rządem ZSRR. Dokumenty ratyfikacyjne przyjął w grudniu 1932 już jako minister. Z kolei, zgodnie z wolą Józefa Piłsudskiego, opracował pakt nieagresji z hitlerowską Rzeszą. Po jego podpisaniu złożył trzydniową wizytę oficjalną... w Moskwie. Trwała ona od 13 do 15 lutego 1934 roku. Była pierwsza i przed wojną jedyna.

Formalnym celem tej dyplomatycznej wyprawy było, jak pisze autor „Raportu”, przedłużenie ważności paktu o nieagresji między Polską i ZSRR do lat dziesięciu oraz podniesienie przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do rangi ambasad. „Wizyta moskiewska — pisze Beck — odbyła się z całą uroczystością. Jako hasło Marszałek Piłsudski dał potrzebę stworzenia swobodnej, nawet życzliwej atmosfery dużej manifestacji, przy największej ostrożności, ażeby nie dać się wciągnąć na śliskie tory kolaboracji politycznej z Sowietami”.

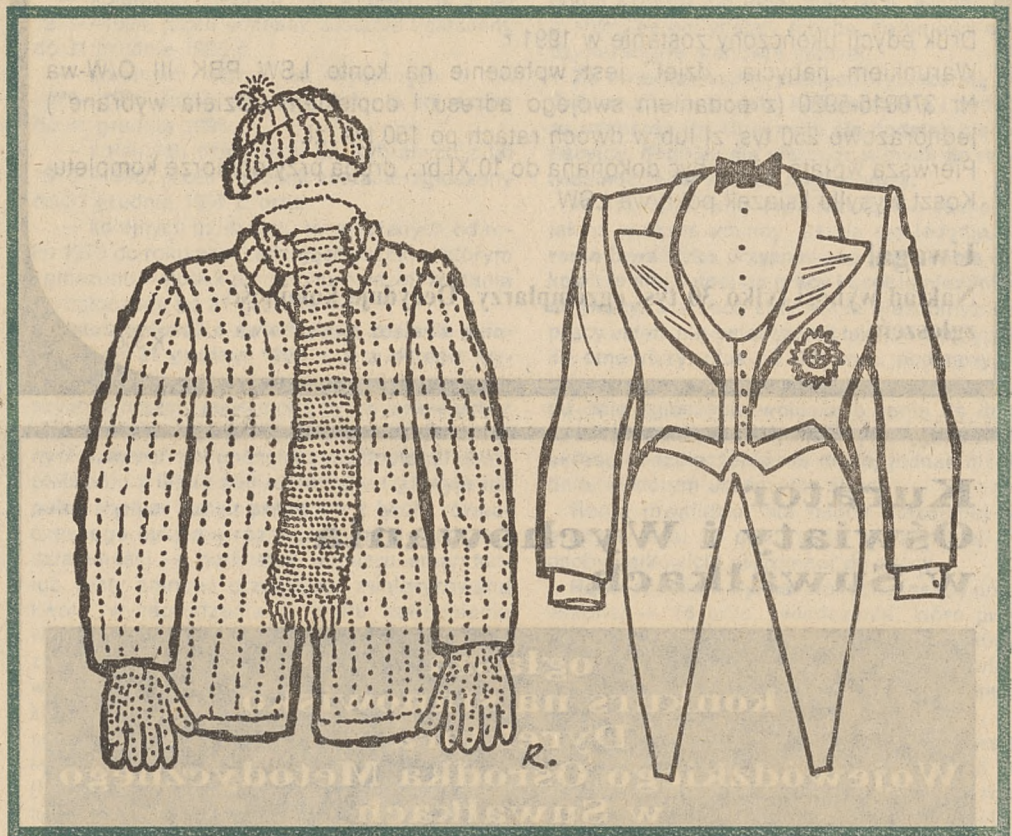
Przy uroczystym śniadaniu nastrój był niemal kordialny, a Woroszyłow, wspominając wojnę 1920 roku, miał powiedzieć: „Narobiliśmy sobie nawzajem zamieszania na naszych terytoriach — prawdopodobnie było to zupełnie zbyteczne”. Beck pisze też o żywym zainteresowaniu polską wizytą mieszkańców Moskwy, o tłumach w operze na galowym przedstawieniu, o trzykrotnym odegraniu naszego hymnu narodowego przy burzy oklasków. Stwierdza jednak, że razity go „imitacje splendorów dawnych carskich przyjęć” na tle ogólnie widocznej nędzy ludności rosyjskiej.

„Wizyta w Moskwie” — to tytuł jednego z rzeczywiście interesujących rozdziałów wspomnień Jadwigi Beckowej. Zwraca ona uwagę na silny mróz i zaspę śnieżną, na długie buty, futra i papachy dygnitarzy, którzy pod wodzą Litwinowa witali polskich gości. Na żony dostojników, skulone z zimna, odziane byle jak, „w pstrych sztydelkowych czapkach, szalikach, rękawiczkach”. „Powitania i szaloną radość z przyjazdu — wspomina małżonka ministra — formuję po francusku”. Wtedy słynny pisarz i redaktor „Prawdy” Karol Radek szepce jej głośno od ucha, że niby po co ta francuszczyzna. „My wszyscy jesteśmy polscy Żydzi...” „Gdzieśmy się znaleźli?” Pyta w duchu Beckowa, podczas gdy jej mąż kroczy wolno z Woroszyłowem, z Jegorowem... Potem nastąpiły oficjalne spotkania i ucztę kończące się o piątej rano.

Niestety, nie byliśmy „gorsi”. Jadwiga Beckowa przywodzi na pamięć podobne, tylko o wiele bardziej wyrafinowane, imprezy w naszej stolicy. „Gdy przyjeżdżali do Warszawy z oficjalnymi wizytami ministrowie spraw zagranicznych, zwykle z żonami, był u nas wielki obiad, a potem zawsze raut na kilka setek osób”.

Czy mamy się gorszyć? Nawet najprostszy rachunek dowiedzie, że przedwojennej Polski nie było stać na taki zbytek. Skoro jednak uznawaliśmy się za mocarstwo i polityka Józefa Becka nikogo pod tym względem nie zamierzała wyprowadzać z błędu... A ileż, o wiele później, wydawaliśmy na zbędne imprezy i na stałe podnoszenie standardu życia elit rządzących w socjalistycznej Polsce? Wszystko to są gorzkie i odrażające prawdy.

Cokolwiek powiem, „Ostatni raport” i jego nibyż to uzupełnienie — „Kiedy byłam Ekscelemcją” — warto czytać. Czy wynika z nich obraz naszej dawnej polityki zagranicznej, a także wizerunek osobowości Józefa Becka? W pewnym stopniu tak.



MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

POCZEKAJMY NA EFEKTY

Z tego właściwie należałoby się tylko cieszyć. Praktycznie każdy, kto tylko ma jakiś pomysł dydaktyczny lub wychowawczy, może go zrealizować. Zniknęły — no, prawie zniknęły — ograniczenia biurokratyczne, pochowali się gdzieś groźni urzędnicy, u których hasło „innowacje” budziło grozę i wstręt. A jeśli nawet ktoś ma jakies wątpliwości wobec innowatorów i ich propozycji, to rzadko kiedy ma odwagę głośno je wyrazić — nikt przecież nie chce uchodzić za „betona” i „hamulcowego”. Sprawa tymczasem wcale nie jest taka prosta i jednoznaczna, nie istnieje proste równanie: innowacja równa się dobro dziecka.

Z jednej strony niewątpliwie dobrze się stało, że tak bardzo zwiększył się teraz zakres swobody nauczycielskiej. Nie brakuje przecież nauczycieli z mądrymi pomysłami, których realizacja może rzeczywiście przynieść wiele dobrego, uatrakcyjnić, zwiększyć efektywność pracy pedagogicznej. Ci nauczyciele jeszcze całkiem niedawno, nie tylko nie byli doceniani, ale

często mieli sporo kłopotów, z niechęcią patrzyli na nich zarówno zwierzchnicy jak i... koledzy. Teraz ich sytuacja znacznie się poprawiła, o wiele trudniej niż kiedyś zastrzaniać się paragrafami i rozporządzeniami. Więc powstają szkoły społeczne, klasy autorskie, do tradycyjnych szkół wprowadza się różnego rodzaju pojedyncze innowacje. I tak być powinno, w demokratycznej oświacie jest to zjawisko normalne. W ten sposób dokonuje się postęp, szkolnictwo dostosowuje się do zmieniających się warunków społecznych, politycznych i gospodarczych.

Nie jestem więc przeciwny innowacjom, w pełni popieram tych niespokojnych i niepokornych, i niejednemu raz ujmowałem się za nimi w przeszłości.

Ale przeciwny jestem rozgłosowi i reklamie, jaką się robi wokół niektórych innowacji oraz cielecemu nad nimi zachwyty. Nieraz oglądacie Państwo programy tv, słyszycie radiowe reportaże z różnych szkół społecznych. Czy

słyszeliście kiedykolwiek, aby ktoś tam występujący wyrażał jakieś wątpliwości, dostrzegał słabe strony wdrażanego pomysłu? Skądże, redaktor jest na klęczkach przed innowatorem, który do oporu zachwyca się swoimi pomysłami i... samym sobą. Tak, jakby mogły być idealne, nie budzące żadnych wątpliwości rozwiązania wychowawcze!

Oczywiście tak nie jest, każda działalność wychowawcza niesie za sobą pewne ryzyko, każdy model wychowawczy ma jakieś słabe strony, chodzi tylko o to, aby było ich jak najmniej, aby ryzyko ograniczyć do minimum. Oto np. w reportażu telewizyjnym grupa młodzieży — uczniów szkoły autorskiej opowiada o swojej nowej szkole. I co mówią? Jest nam tu bardzo dobrze, nikt na nas nie krzyczy, nie stawia dwój, uwzględniane są wszystkie nasze życzenia i potrzeby, itd. Słucham tego i myślę. Z jednej strony to bardzo dobrze, że szkoła nie stresuje, że młodzież ma taki luz, w takich warunkach można kształtować autentyczne, twórcze postawy. Z drugiej jednak strony, czy w szkole nie należałoby wdrażać — przynajmniej w jakimś stopniu — do życia w stresie? Boże, jaka herezja — powie niejeden — wszak dzieciństwo powinno być piękne i szczęśliwe! Współczesny człowiek nie uniknie jednak trudnych, niekiedy wręcz dramatycznych sytuacji — w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym. Czy dzieci wychowane w tak całkowicie bezstresowej szkole wyrosną na ludzi odpornych na codzienne trudności, którzy potrafią je rozwiązywać, walczyć z nimi? Jeśli w wychowaniu szkolnym (a często jeszcze równoległe i w wychowaniu rodzinnym) wszystko będzie podporządkowane potrzebom dziecka — czy potrafi ono w przyszłości rozumieć i uwzględnić potrzeby swoich małżonków, dzieci, kolegów

z pracy? Czy nie będzie zwykłym egoistą?

Oto tylko niektóre wątpliwości, jakie się nasuwają, gdy słyszy się o tych wspaniałych, bezstresowych szkołach, gdzie jest tylko miło i dobrze. Co oczywiście nie oznacza, że nie należy tworzyć szkół i klas autorskich — trzeba tylko widzieć nie tylko ich niewątpliwie zalety, ale i grożące niebezpieczeństwa...

Denerwuje mnie też reklama, jaką się robi niekiedy takim placówkom. Moim zdaniem, ze względu na towarzyszące im wątpliwości, ich autorzy i realizatorzy powinni unikać hałasu i przesadnego rozgłosu. A tymczasem bywa i tak jak to się wydarzyło w jednym z zachodnich województw. Z inicjatywy grupy nauczycieli przy szkole podstawowej utworzono klasę eksperymentalną. Akurat w tym wypadku nieistotne jest to, na czym ten eksperyment polega — jego założenia są tyle samo ciekawe, co i kontrowersyjne.

Od czego jednak zaczęto ten eksperyment? Od uroczystej, głośnej na całe województwo (prasa, telewizja) inauguracji. Skład zaproszonych gości jak zawsze (czytaj: zgodnie z czterdziestoparoletnią tradycją), wicewojewoda, prezydent, przewodniczący rady miejskiej, kurator oraz przedstawiciel komitetu, (obywatelskiego, rzecz jasna...) Było zgodnie z uświęconym rytuałem: przemówienie, życzenia, kwiaty, wierszyki wygłaszane przez dzieci. Gwoli sprawiedliwości jednak dodajmy — nie było nagród i odznaczeń. Choć można przypuszczać, że też będą — wszak cmokaniom nad innowatorami i poklepywaniem ich po ramieniu nie było końca!

A ja myślę, że z tymi zachwytyami lepiej się wstrzymać. Traktujmy innowatorów życzliwie, pomagajmy im. Ale zanim ogłosimy ich zbawicielami polskiej oświaty — poczekajmy parę lat na efekty. Niech się wykażą autentycznymi sukcesami pedagogicznymi.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej reorganizacją prasy i kłopotami z papierem, powracamy znów do naszej, redagowanej od 1968 roku, wkładki literackiej. Na razie będzie ona skromniejsza, bo tylko dwustronicowa. Właśnie z racji zmniejszonej o połowę objętości zamieszczamy tylko część utworów z wyboru dokonanego przez Tadeusza Sznercha (przewidzianego wcześniej do numeru czterostronicowego).

Mamy jednak nadzieję, że są to kłopoty przejściowe i w niedługim już czasie „Literacki Głos Nauczycielski” będzie się znów ukazywać w swej tradycyjnej objętości.

NR
106
21 X '90

LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI

Redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

ANDRZEJ
WOJCIECH
GUZEK

NAUCZY- CIEL

Zobacz tylko jaki on śmieszny
w tym wytartym ubraniu,
jaki odważny,

kiedy w ptasim trzepocie serca wchodzi rano do klasy
aby znów uczyć nasze — cudze dzieci.
I jest to tak jakby co dzień od nowa przekraczał Rubikon.
W jego ustach chleb powszedni puchnie ochrzczony piotunem.
Zobacz — potrafi się jeszcze nawet od czasu do czasu
błado uśmiechać.
Kiedy poklepują go znacząco po ramieniu,
gdy tłumaczą mu tak życzliwie,
co i jak.
I kiedy złotouści karmią go w odpowiednią
rocznicę
patką gazetowych metafor.
Jakie to śmieszne,
kiedy spocony
z wywieszonym językiem
pędzi przez wszystkie piętra twojego czasu
do spóźnionej w ślepym zaułku tablicy.
Nieudany, ostatni Mohikanin
wśród szczęśliwszych łowców.

TADEUSZ SZNERCH

WOBEC SWOJEGO CZASU

(o lirycie nauczycielskiej lat osiemdziesiątych)

Oto przede mną maszynopisy, teksty ręcznie przepisane, foldery, tomiki wydane w wydawnictwach profesjonalnych, najczęściej jednak nakładem Klubu bądź własnym sumptem. Znam, na ogół, te wiersze z lektury, wakacyjnych prezentacji, warsztatów i konsultacji literackich. Śledzę bowiem tę twórczość od lat ponad dwudziestu i wydawałoby się, że niczym mnie już zaskoczyć nie może. A różnej próby są te ziszczenia i poszukiwania twórcze uprawiających lirykę nauczycieli...

Teraz, przygotowując wybór wierszy do kolejnej wkładki literackiej „Głosu Nauczycielskiego” spróbowałem ograniczyć pole penetracji do plonu poetyckiego ostatnich lat dziesięciu, do trudnych lat 80-ych. Jak owe lata przełamują się w świadomości literackiej nauczycieli? Czy, rozumiejąc, że zapis liryczny to nie prosty „donos z rzeczywistości”, czas ten — owo „tu i teraz” — jest w ich twórczości jednak obecny? Czy i w jaki sposób owe doznania, emocje i przeżycia są werbalizowane?

Rzecz to chyba tym ważniejsza, iż chodzi o twórców uprawiających na co dzień zawód nauczyciela. A więc ów „stan świadomości” ma wymiar nie tylko indywidualny. Wyznacza pewien poziom etyczny, świadczy o przenikliwości i odwadze w patrzeniu na bliższe i dalsze konteksty społeczne, narodowe i historyczno-polityczne.

Nie zawsze w latach ostatnich taki ton mógł wybrzmiewać w nauczycielskim środowisku...

Oczywiście ten typ poetyckiej refleksji, poetyckiej niezgody i buntu znamionuje

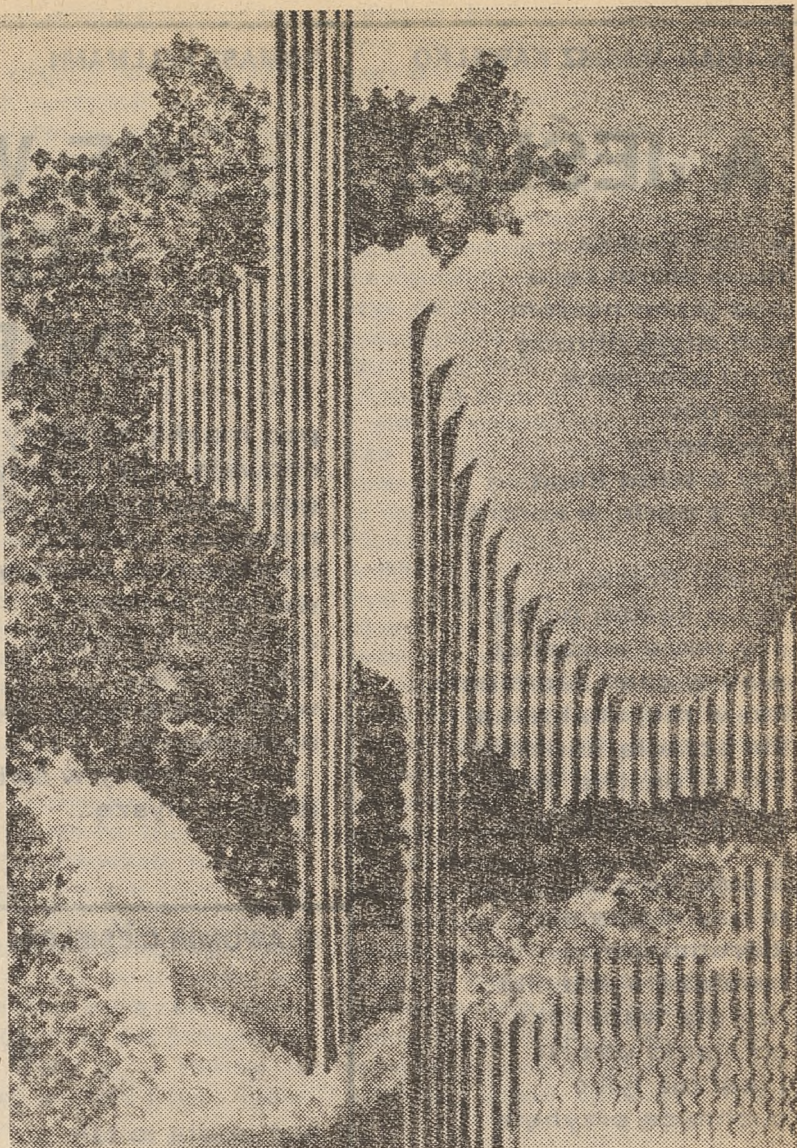
tylko nielicznych twórców-nauczycieli i odnosi się jedynie do pewnego wycinka uprawianej przez nich poezji. Raczej charakterystyczny jest dla liryki „męskiej” — ostrej, krytycznej, nastawionej etycznie, którą uprawiają też niektóre panie, bowiem „męskość” to w tym znaczeniu nie kategoria płci, ale rodzaj postawy.

Różnie się ten czas osadza w tych wierszach, różne implikuje refleksje i reakcje bohatera lirycznego. Dostrzegalna jest tu pewna różnica pokoleniowa. Inaczej wygląda to u autorów czterdziesto-, pięćdziesięcioletnich, inaczej u młodszych: dwudziestoparo-, trzydziestoletnich. Inność dotyczy zarówno zakresu poetyckich poszukiwań, typu refleksji, jak i sposobu wyrażania — języka. U jednych i drugich dominuje ten sam niepokój moralny i świadomość konieczności opowiedzenia się za wyraźnymi kategoriami etycznymi, mimo dostrzegania w sobie i wokół siebie zwątpienia i relatywizmu. Czasem niepokój ten prezentowany jest w sposób ironiczny, jak w wierszu Michała Daleckiego „Zadufki” dedykowanym Przyjaciołom Nauczycielom:

„.... toczą szpony swoich dziobów
jakby się ze światem miały bić o świat
zadufki płocze rycerzyki szczeniackich ba-
talii
tyse donkichoty od siedmiu naiwności”.

Czasem, jak u — o pokolenie młodszego — Tomasza Fellmanna — niepokój ten przejawia się w ostrym ataku na „starych poetów”, którzy „spojrzeniami owijają /wersety złudzeń/ zachowują pozycję/ rzadko twarz”. (Nie wierzę starym poetom.)

DOKOŃCZENIE NA STR. II



Romuald Mikoszewski — Kompozycja

JERZY FRYCKOWSKI

LIST Z WARTY

Matko
wybacz że całując twoje dłonie
nie mogę zdjąć
metalowego nakrycia głowy
jestem na służbie
matko
kruszę opłatek w kieszeni
ten który przysłałaś
w ocenizowanym liście
twardy stempel urzędnika
połamał go na kilka części
rozdąłem je wierzącym
w szybki koniec zimy stulecia
matko
palców u nóg już nie czuję
a moja gwiazda
jeszcze się nie zapaliła
wiem że robisz na drutach
ciepłe wełniane skarpety
ale pociągi teraz tak rzadko kursują
matko
nie tłumacz swoich łez katarem
jestem pod dobrą opieką
strzelać nam jeszcze nie kazano

25 grudnia 1981

WŁADYSŁAW ANTONI RÓŻAŃSKI

SKAZA DOTKLIWA

Poeci

modląc się drwiną metafor,
obsesją betonu i stali,
buntem przeciwko oszpecaniu dziejów
łudzą się, że celebrują
metamorfozę słowa
w chleb.

LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI • I

A JEŚLI...

a jeśli Polska —
to po której ręce
pod jakim hasłem
pod czyją obronę
z ilu proroków
szerpów
i paskarzy
czy z białą flagą
czy z perłą w koronie

a jeśli Polska
czy o każdej porze
czy także w szabat
albo w czas zaćmienia
kto w niej skalpelem
kto zbladłą narkozą
kto — pastwą losu
wyzutą z sumienia

a jeśli Polska
to czy dla kaleki
któremu serce
bandażem ściśnięto
czy dla współnika
co siodło utracił
i jest już tylko
cuchnącą przynętą

a jeśli Polska
to komu pancerna
komu — stepowa
a komu — bezdomna
komu borsucza
komu kratowana
dla kogo szczęśna
dla kogo zaś —
słona

a jeśli Polska —
święte jej rubieże

a jeśli Polska —
niech Bóg ją ustrzeże

Lublin 1—5 czerwca 1981

NIE WIERZĘ STARYM POETOM

pod maską metafory
chowają linie zmarszczek
gdy twarz pęka (z bólu)
mówią że uśmiech
spojrzeniami owijają
wersety złudzeń
zachowują pozycję
rzadko twarz
wymieniają tytuły (swoje)
nazwiska —

nigdy w świetle
jeszcze słyszę...

9 października 1986

ŚLAWOMIR CIESIELSKI

być poetą to tak
jakby wyciskać
brudną szmatę
od ścierania podłogi
gdzie
resztki obiadu
płatki kwiatu
włosy ukochanej dziewczyny
krople rozlanej wódki
ślady butów przyjaciela
krew skaleczonej dłoni
płaczą do ciebie
poeci wycierają podłogi
pod brudnymi stopami ludzi

1989

kto przywłókł tę chorobę...?
.....
boli mnie gdzieś w okolicach
Ojczyzny
kiedy mówię głośno...
— jak piach w delikatny mechanizm
moją czujność mają uśpić:
— otwarte drzwi
— pozwolenie na domowego boga
— zgodna koegzystencja...
od dawna jednak wiem
— że życie jak brudnopis
pełne jest skreśleń i błędów

KRZYSZTOF KASPRZAK

moje sumienie
uwiera mnie nawet podczas snu

słowa rzucone
pod wiatr
na przekór
są jak ptaki
które gubią pióra
jedno po drugim
by nie pomylić daty
narodzin i śmierci

obudzony ze snu
przypominam pusty worek

w ciągu dnia
z pomocą dobrych ludzi
napelnę go plewami

Literacki Głos Nauczycielski; redaktor — Henryka Witalewska, kierownik
działu kultury i wychowania. Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich
Klubów Literackich: Maria Aulich, Antoni Cybulski, Marian Janusz Kawałko,
Stanisław Nyczaj, Tadeusz Sznerch.

O ile starsi, na ogół ścinają kanty współczesności, uniwersalizują, snują refleksje egzystencjalne na wysokim poziomie abstrakcji ponadczasowej, szukają porozumień ponad politycznymi podziałami (Guzek, Malicki, Kawałko, Wrońska, Ziemińska, Turkiewicz-Suchanowska, wspomniany Dalecki), o tyle młodzi eksponują i wystrzegają konkret sytuacji. Posługują się też językiem brutalniejszym, mniej wyrafinowanym estetycznie, mniej zmetaforyzowanym. Językiem bliższym ekspresji kolokwialnej, bez ozdobników, zbliżonym od języka publicystyki. W jakimś sensie nawiązują do praktyki poetyckiej Nowej Fali (Frykowski, Fellmann, Kasprzak, Ciesielski, Kowalczyk, Różański).

Do najciekawszych indywidualności owego nieco starszego pokolenia zaliczyłbym Kazimierza Węgrzyna i Andrzeja Guzka. W liryce pierwszego z nich dominuje romantyczna nuta tragizmu i ostry ton gniewnego buntu człowieka poniżanego w swojej godności ludzkiej i narodowej. „Boli mnie gdzieś w okolicach Ojczyzny” — powie w jednym z wierszy. I jest to najlepsza autocharakterystyka poety z listy. Poety jakoś ciągle niedoceniane, ciągle czekającego na swój znaczący tom wierszy w wydawnictwie profesjonalnym.

Dorównuje dramatycznością pytań wierszy Węgrzyna tekst Mariana Janusza Kawałko z czerwca 1981 roku: „A jeśli”. — Jaka ma być ta Polska, o którą spór się toczy? Jakże mają tu zwyciężyć racje? Czy należy o tym rozstrzygać w sposób arbitralny?

Problem poszukiwania własnej tożsamości moralno-społecznej, gdy „historia

wciąga na maszty od nowa farbowane sztandary” (A. Guzek — „Bunt”) to dominanta wielu wierszy Andrzeja Guzka, Wiesława Malickiego, Doroty Ziemińskiej. Konieczność wyraźnego opowiedzenia się jest zadaniem, przed którym nie wolno się uchylać:

„Nie mów że nie wiesz. Możesz nie podać
bez sumienia nie przejdziesz judaszowej ściany
Z tych którym odjęto słowa od istoty rzeczy
tworzono zadzumionych albo bezmiejennych”
powie W. Malicki w wierszu „Nie mów że nie wiesz”.
„jestem tu po to
by współdzwigać krzyż
z każdą chwilą cięższy
gdy na wszystkich ścieżkach
nieustannie pasuje się ze mną
promień i cień”
zawtóruje D. Ziemińska („Uzasadnienie”).

Młodzi, jak już wspominałem, prezentują inny ogląd czasu, w którym przyszło im żyć. Sierpień '80 i Grudzień '81 to ich podstawowe doświadczenie pokoleniowe. Historia posłużyła się nimi nie pytając o przyzwolenie. Tomasz Fellmann i Jerzy Frykowski pamiętają ten czas jako żołnierze odbywający służbę wojskową. Oni odczuli stawanie się historii, w sposób wcale nie heroiczny, patrolując ulice i grzejąc ręce nad koskami z rozżarzonym koksem czy dzieląc się z kolegami w Wigilię 1981 roku opłatkiem, który „twardy stempel urzędnika połamiał na kilka części” („List z warty”).

Tu również, podobnie jak u poetów starszych, akcentowana jest potrzeba autentyczności, nie zaprzeczania sobie w każdym codziennym geście, działaniu, decyzji. „Moje sumienie /uwiera mnie nawet podczas snu” — powie Krzysztof Kasprzak, a bohater wiersza „Przed sądem” doda: „pomiędzy prawdą i kłamstwem,

szukasz ocalenia wróżąc z gwiazd”. Najmłodszy z nich (urodzony w r. 1962) — Dariusz Kowalczyk — marzy o tym, kiedy nie trzeba będzie „mierzyć czasu oczekiwaniem/ z rękami w kieszeni”.

U obu generacji, w wierszach o charakterze autotematycznym, wybija się przekonanie o kathartycznej roli poezji i poety. „Być poetą — według Sławomira Ciesielskiego — to tak /jakby wycierać/ brudną szmatę od ścierania podłogi”. Mamy więc tu do czynienia z poezją niepokoju, ale i obowiązku moralnego. Dać świadectwo własnej prawdzie wewnętrznej, ale i nie stronić od wymierzania sprawiedliwości widzianemu światu. Nie uciekać w prywatność, nie szukać „tematów zastępczych”, nie kamuflować, nie ukrywać prawdy w ezopowym języku, do którego zmuszała przez lata cenzura państwowa i ta prywatna, bardziej niebezpieczna, bo grożąca utratą autentyczności. Komplex nauczyciela i tu daje o sobie znać. Czytam bowiem wiersz A. Guzka i widzę, że w każdym z nas było (może i jest jeszcze) coś z bohatera jego wiersza „Nauczyciel” z tomu „Otwieranie oczu” — postaci żalostnej i heroicznej zarazem:

„Zobacz jaki on śmieszny
.....
Kiedy poklepują go znacząco po ramieniu,
gdy tłumaczą mu życzliwie,
co i jak.
I kiedy złotouści karmią go w odpowiednią rocznicę
patoką gazetowych metafor”.

Oby czas ten minął bezpowrotnie.

★

...A więc omawiana poezja nauczycielska to nie tylko lęki i niepokoje ogólnogzystencjalne, lecz dramatyczne pytania o los zbiorowości, w której się jest. To głośne obznajmianie w języku artystycznie zorganizowanym o swojej obecności w czasie szczególnie.

TADEUSZ SZNERCH